

# Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX Nr 26 (2229)

LUBLIN, 11 — 12 KWIETNIA 1953 R. A

CENA 20 gr

## Podejmując inicjatywę Wiktora Saja, robotnicy całej Polski przystępują do walki o wyższą jakość wyprodukowanych towarów

Robotnicy licznych fabryk metalowych, obuwniczych, włókienniczych, konfekcyjnych i innych przystępują masowo do współzawodnictwa pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku”, zainicjowanego przez montera FSC w Starachowicach — Wiktora Saja. Postanawiają oni nie dopuścić do wypuszczenia braków produkcyjnych w swych zakładach, postanawiają podnieść jakość produkowanych w zakładach artykułów.

### Chłopi z Serpelicy

budują elektrownię wodną w czynie pierwszomajowym

Jedną z pierwszych gromad, które podjęły na Lubelszczyźnie zobowiązanie dla uczczenia Święta Robotniczego, są Serpelice (gm. Hołowczyce, pow. Biata Podlaska). Mieszkańcy Serpelicy w dniu 16 marca br. postanowili na zebraniu gromadzkim wybudować na miejscowej rzeczce zapórę, która pozwoli wykorzystać spadek wody do poruszania maszyn w małej elektrowni wodnej.

Według orzeczenia inżyniera fachowca z ZEOC w Warszawie, warunki terenowe są odpowiednio do tego celu. Gospodarze z Serpelicy zasługują w pełni na pomoc w realizacji ich pięknego zobowiązania.

LUBLIN. — Pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku” pracuje już m. in. wielu robotników Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie, którzy dokładnie przemyśleli sposoby likwidacji braków. O produkcję całkowicie bez braków współzawodniczą tu przede wszystkim przodownicy pracy, jak np. szlifierz Henryk Okonowski, tokarz — Jan Lipiński, Stanisław Słowik, Alfred Obmalko i Stanisław Stojanski. Wykonują oni przeciętnie ponad 250 proc. normy i zobowiązali się utrzymać tę wysoką wydajność pracy, a jednocześnie nie wypuścić ze swych stanowisk roboczych ani jednego braku produkcyjnego.

ZIELONA GÓRA. — Coraz większy udział we współzawodnictwie o produkcję całkowicie bez braków biorą włókniarze, którzy postanawiają podnieść jakość tkanin.

„Dla uczczenia Święta 1 Maja — oświadczyła młoda tkaczka z „Pol-

skiej Welny” w Zielonej Górze, ZMP-ówka Zofia Pawlak — postanawiam pracować tak jak Wiktor Saj i dawać tkaniny wyłącznie pierwszej jakości”. W ślad za Zofią Pawlak zobowiązania podobne podjęły inne tkaczki tych Zakładów.

WARSZAWA. — Inicjatywę Saja podchwyciło również wielu robotników Warszawskiej Fabryki Motocykli. Włączyli się tam do współzawodnictwa o produkcję całkowicie bez braków trzy zespoły robotnicze i indywidualnie 158 robotników w wydziale motocyklowym, a także 14 zespołów i 200 robotników indywidualnie — w wydziale silnikowym. Wszyscy oni odnoszą już poważne rezultaty w realizacji zobowiązań.



## Podczas rokowań w Panmunżon uzgodniono projekt porozumienia w sprawie repatriacji chorych i rannych jeńców

PEKIN, PAP. — Jak donosi z Kaesongu Agencja Nowych Chin, delegacja koreańsko-chińska uczestnicząca w rokowaniach o rozejm w Korei, ogłosiła w czwartek 9 bm. następujący komunikat:

Czwarte posiedzenie oficerów łącznikowych obu stron odbyło się w Panmunżonie dn. 9 br. o godz. 11.

Gen. Li San Czo przedstawił zrewidowany tekst projektu porozumienia w sprawie repatriacji chorych i rannych jeńców wojennych, przedłożonego przez przeciwną stronę w dniu 6 kwietnia. Po przestudiowaniu zrewidowanego tekstu przeciwna strona oświadczyła, że między obu stronami nie ma już, jak się zdaje, żadnych punktów spornych. Następnie przedstawiła ona pewne konkretne poglądy w sprawie zrewidowanego tekstu, które nasza strona uznała za możliwe na ogół do przyjęcia.

Gen. Li San Czo oświadczył ze swojej strony, że jeżeli w dniu 10

bm. można będzie podpisać porozumienie w sprawie repatriacji chorych i rannych jeńców wojennych, to wówczas, zgodnie z warunkami strony koreańsko-chińskiej, transport chorych i rannych jeńców wojennych będzie mógł się rozpocząć nie później niż po upływie 10 dni.

Piąte posiedzenie oficerów łącznikowych odbędzie się dnia 10 kwietnia o godz. 11.

Na drugim zebraniu oficerów sztabowych wyznaczonych przez obie strony toczyła się bardziej szczegółowa dyskusja w sprawie za rządów natury administracyjnej, dotyczących repatriacji chorych i rannych jeńców wojennych. Wydelegowano oficerów dla wspólnego ustalenia punktów, w których urzą-

żone zostaną ośrodki przyjmowania chorych i rannych jeńców wojennych w strefie Panmunżonu.

### List Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego do korespondentów gazety „Skrzydła Wolności”

WARSZAWA, (PAP). — W tych dniach odbył się Zlot Korespondentów gazety Wojsk Lotniczych „Skrzydła Wolności”, na którym omówiono zadania gazety oraz rolę korespondentów w realizacji tych zadań.

Uczestnicy Zlotu wystosowali depeszę do Wiceprezesa Rady Ministrów i Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski, Konstantego Rokossowskiego, w której zapewnili, że własnym przykładem oraz poprzez współpracę z gazetą będą mobilizować żołnierzy do wzorowego spełniania patriotycznych obowiązków wobec Ojczyzny.

W odpowiedzi na tę depeszę Marszałek Polski Konstanty Rokossowski przesłał do redakcji i korespondentów „Skrzydła Wolności” list, w którym czytamy między innymi:

„Nie szczydźcie i nadal wysiłków w żołnierskim trudzie i zaszczytnej pracy żołnierza-korespondenta. Słowem i czynem, dobrym przykładem zagrzewajcie cały skład osobowy swych jednostek do jak najlepszego wykonywania swoich obowiązków, do mistrzowskiego opanowania nowoczesnego sprzętu lotniczego, ciągłego doskonalenia techniki pilotażu i umiejętności wojskowych”.

„Umacniajcie braterstwo broni z bohaterką Armią Radziecką i w swej pracy bierzcie wzór z przodujących lotników radzieckich. Niechaj jeszcze więcej znajdzie się żołnierzy Wojsk Lotniczych w gronie przodowników wyszkolenia i racjonalizatorów ludowego Wojska Polskiego, ochraniającego wielkie pokojowe budownictwo naszego narodu przed zakusami imperialistów.

Nieustannie podnoście swoją świadomość polityczną, przejawiającie codzienną troskę o wysoki poziom ideowy swojej gazety lotniczej, aby ona w pełni spełniła swoje zadanie w wychowywaniu szerokich mas żołnierskich na czujnych i wiernych obrońców Ludowej Ojczyzny, głęboko nienawidzących wrogów oraz bezgranicznie oddanych swemu narodowi i Wielkiemu Budownicemu Polski Ludowej — Towarzyszowi Bolesławowi Bierutowi”.

## Przed ośmiu laty i dzisiaj

Dzisiaj mija ósma rocznica wyzwolenia więźniów z hitlerowskich kaźni. Dzień ten głęboko zapadł w serca i umysły wielu milionów ludzi rokrocznie obchodzony jest pod znakiem wielkiej mobilizacji ludzkości do wzmoczonej walki z groźbą faszyzmu i nowej wojny. W dniu tym czcimy pamięć bohaterów ruchu oporu, ofiar barbarzyństwa hitlerowskiego.

Miliony ludzi z całej Europy przeszły przez hitlerowskie obozy śmierci. Większość z nich została tam na zawsze. Nazwy takie, jak Oświęcim, Majdanek, Buchenwald zmałoczone wymawia się w różnych językach, ale wszędzie stały się symbolem faszystowskich zbrodni.

Hitlerowska bestia w obozach zabijała, torturowała, paliła Francuzów i Greków, Polaków i Żydów, Rosjan i Serbów. Byli tam patrioci — antyfaszyści walczący z okupantem hitlerowskim o wolność swych krajów, dziewczęta-łączniczki ruchu oporu i chłopcy zaopatrujący partyzantów w żywność, robotnicy i profesorowie, obok działaczy politycznych — dzieci, kobiety i starcy, tysiące mieszkańców miast i wsi wziętych dla postrachu, „na wszelki wypadek”, w łapaniach. Byli tam również ludzie, których jedyną winą była ich przynależność rasowa lub narodowa. Faszystowski skrzyżniętymi rękami dzielili bowiem swoje ofiary na kategorie, aby móc je łatwiej oświecić i zniszczyć.

Aż przyszedł dzień, gdy czołgi z czerwoną gwiazdą wywalily bramy obozów koncentracyjnych, gdy żołnierze radzieccy zgasilili piece krematoryjne, gdy padły słowa: „jesteście wolni”. Wydawało się wtedy, że wraz z klęską hitleryzmu zniszczone będą wszystkie pozostałości faszyzmu, że nadszedł dla zniekąd ludzkości okres długotrwałego pokoju, że raz na zawsze minęła epoka obozów koncentracyjnych, bezprawia i okrucieństw. Ale...

Szybko okazało się, że te same ciemne siły, które w imię swych klasowych, egoistycznych interesów wyplastywały hitleryzm, ci sami imperialiści, którzy tuczą się na wojnie, robią dziś wszystko, aby ocalić zbrodniarzy wojennych, rehabilitować morderców milionów niewinnych ofiar. Hitlerowscy generałowie stali się najcenniejszymi sprzymierzeńcami wszelkiego rodzaju grup faszystowskich. Znowu przygotowuje się obozy koncentracyjne i zwalnia się z honorami morderców z Oradour. Jednocześnie akcję na rzecz pokoju nazywa się robotą wywrotową, a podżeganie do wojny — konstruktywną polityką! Więźniowie wypełniają się obrońcami pokoju, działaczami robotniczymi, gwałci się otwarcie resztki burżuazyjnej „praworządności”. Pada pod kulami morderców wielki patriota grecki Belojannis, znowu — jak w okresie hitlerowskiej okupacji — musi się ukrywać przywódca francuskich związków zawodowych — Benoit Frachon. Więzi się naczelnego redaktora „Humanite”, Andre Stila i działaczy związkowych, przed sądem stają malarze oskarżeni o... wyrażanie w swych obrazach uczuć pokojowych. Dzięki terror i masowe mordy nekają narody Jugosławii. Ciężka groźba faszyzmu wisi nad narodami krajów kapitalistycznych. Imperialiści publicznie omawiają plany przyszłej wojny. Budowniczo pieców krematoryjnych ofiarowują swe usługi nowym panom...

Narody nie chcą wojny, narody nienawidzą faszyzmu.

W ZSRR i w krajach demokracji ludowej, od Pacyfiku do Łaby wyzwolone narody pracą swą wzmacniają obóz pokoju, oddalają widmo wojny. W tych krajach baza faszyzmu została doszczętnie zniszczona, propaganda wojenna jest prawnie karana.

W krajach kapitalistycznych narody stoją w ciężkiej walce z własnymi rządami, wyrażicielami interesów nieuczynnych grup wielkich przemysłowców i bankierów, ciągnących korzyści z przygotowań wojennych. Dla tych narodów walka o pokój łączy się nierozdzielnie z walką z faszyzmem.

Dzień 11 kwietnia przypomina ze szczególną siłą okrucieństwa faszyzmu. W dniu tym jeszcze mocniej rozbrzmiewać będzie głos narodów: „Faszyzm nie przejdzie!”, „Pokój zwycięży wojnę!”.

## Długofalowymi zobowiązaniami produkcyjnymi czczą kolejarze lubelscy Święto 1 Maja

W ślad za robotnikami z FSC, LFMR, LFW i innych wielkich zakładów przemysłowych Lubelszczyzny coraz to nowe załogi przystępują do długookresowego współzawodnictwa, aby wzmocnionym wysiłkiem dać wyraz cześć pamięci Józefa Stalina i poprzeć czynem międzynarodowe święto klasy robotniczej 1 Maja.

W ich szeregach znaleźli się też kolejarze lubelscy. W węzle lubelskim w służbie ruchu, zespoły manewrowe ustawiały: Gibuły, Wójcicka i Kaczora postanowiły przetrząść zwiększone liczby wagonów. Kolejarze tego działu zobowiązali się również podnieść regularność ruchu pociągów towarowych z 91.33 do 95 proc., regularność biegu pociągów pasażerskich do 100 proc., a współczynnik obrotu wagonów o 0,01.

Ponadto postanowiono wprowadzić operatywnie pociągi zbiorowe według metody radzieckiego kolejarza Kutafiana na odcinku: Lublin — Łuków, Lublin — Kraśnik, Lublin — Chelm, Dęblin — Łuków, Rejowiec — Belzec i Zawada — Hrubieszów.

Kolejarze zatrudnieni przy naprawach rewizyjnych polepszą jakość wykonywanych robót przy parowozach, wprowadzą listy gwarancyjne. Zwiększą oni również obniżkę kosztów własnych przez stosowanie odpadów w produkcji.

Służba handlowa zwiększy w kwietniu obciążenie każdego wagonu zbiorowego o 0,5 t. ponad plan, a ilość wysyłanych wagonów zbiorowych za listem gwarancyjnym o 2 dziennie.

Pracownicy służby drogowej zwiększą wydajność pracy o 3 proc. w stosunku do I kwartału.

Kolejarze z warsztatów elektrotechnicznych wykonają plan produkcji za kwiecień w 108 proc. a wydajność pracy zwiększą w stosunku do marca o 5 proc.

Załoga odcinka energetyki zobowiązuje się do 30 kwietnia br. dokonać oświetlenia składu opału i górki rozrządowej oraz zegara maszynowego w rejonie tej górki.

Pracownicy II odcinka teletelegraficznego wykonają plan za kwiecień na 2 dni przed terminem, przez łączą głośnieki peronowe według pomysłu racjonalizatorskiego, który przyczyni się do zmniejszenia zużycia mocy, przedłuży pracę urządzeń wzmacniakowych.

# Wykonuj swój plan CO DZIEŃ CO GODZINĘ

## SURÓWKA PRZYGOTOWANA

Cegielnie lubelskie z nadwyżką wykonały swe miesięczne i kwartalne plany. Uzyskane w ciągu pierwszego kwartału ilości cegły surowej znacznie przyspieszą wypał i przyczynią się do wcześniejszego zaopatrzenia przedsiębiorstw budowlanych w cegłę paloną.

Procentowe wykonanie planu produkcji cegły surowej przez poszczególne cegielnie lubelskie przedstawia się następująco:

Nazwa zakładu	procent wykonania planu w marcu	procent wykonania planu kwartalnego
Cegielnia Rekord	285,1	275,9
Ceg. Czechówka Górna	208,6	173,8
Ceg. Kalinowszczyzna	192,3	163,2
Ceg. Sierakowszczyzna	146,0	141,9
Ceg. Lemszczyzna	161,3	139,8
Ceg. Czechówka Dolna	138,5	138,5
Ceg. Dziesiąta	27,4	21,9
Ogółem zakłady podległe LZTPMB wykonały	167,4	150,7

Jedynym zakładem, który nie wywiązał się z zadań planu kwartalnego jest cegielnia Dziesiąta. Przyczyną zalamania planu jest nieterminowe ukończenie remontu prasy Dornbursza

## Adenauer poważnie zaniepokojony perspektywą odprężenia międzynarodowego

### Rozmowy kanclerza z Bonn w Waszyngtonie

NOWY JORK (PAP). Od dnia 7 bm. przebywa w USA kanclerz reżimu bońskiego Adenauer, jako gość rządu Stanów Zjednoczonych. Dzienniki donoszą, że Adenauer odbył rozmowy z prezydentem Eisenhowerem, sekretarzem stanu USA Dullesem oraz z przedstawicielami Kongresu. W czasie tych rozmów omawiano sprawę remilitaryzacji Niemiec zachodnich oraz problem realizacji planu utworzenia tzw. „armii europejskiej”. Na porządku dziennym znajduje się również sprawa sprzeczności między Francją a Niemcami zachodnimi, a zwłaszcza kwestia Zagłębia Saary.

PARYŻ (PAP). Prasa francuska obszernie omawia rokowania Adenauera z rządem USA. „France Soir” podkreśla, że perspektywa odprężenia międzynarodowego wywołala wyrażne niezadowolenie oraz irytację prasy zachodnio-niemieckiej, popierającej Adenauera. Dziennik „Information” zamieścił artykuł Edwarda Daladier, któ-

ry omawia m. in. wizytę Adenauera w USA. Autor zaznacza, że w interesie Francji leży zwolnienie w jak najkrótszym czasie konferencji czterech. Jednakowoż Adenauer usiłuje w Waszyngtonie przygotować środki zmierzające do przeciwdziałania temu. Adenauer pragnie, by przedtem nastąpiła ratyfikacja układów z Bonn i z Paryża przez wszystkie kraje Europy zachodniej. Szef rządu bońskiego reprezentuje koncepcję Bismarcka o przekształceniu Niemiec w wielkie mocarstwo. Celowi temu służyć ma układ w sprawie „armii europejskiej”. Daladier przeciwstawia stanowisku Adenauera konieczność porozumienia czterech mocarstw i pisze: „Wybiła godzina konferencji czterech. Ponieważ jednak niemożliwe jest porozumienie między Wschodem a Zachodem bez uznania granicy na Odrze i Nysie — należy granicę tę uznać. Jest to warunek wstępny dla sukcesu konferencji”.

## Z obrad Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK (PAP). — Na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego omawiano dnia 8 kwietnia projekt rezolucji czechosłowackiej, dotyczący ingerencji USA w wewnętrzne sprawy innych państw.

Przedstawiciel ZSRR, Zorin, złożył oświadczenie, w którym wskazał, że delegacja radziecka przedstawia już swój punkt widzenia w tej sprawie w czasie debaty w Komisji Politycznej. Delegacja radziecka potwierdza obecnie politykę jaką zajęła poprzednio, i uważa za konieczne zwrócić uwagę Zgromadzenia Ogólnego na fakt, iż przyjęte przez Kongres USA ustawy, przewidujące werbunek obywateli innych państw w celu formowania oddziałów wojskowych oraz band dywersyjnych i terrorystycznych — oznaczają brutalną ingerencję w wewnętrzne sprawy innych krajów. Ustawy te są sprzeczne z elementarnymi zasadami prawa międzynarodowego i podważają postanowienia Karty NZ.

Delegat USA usiłował negocjować ozywiste takty ingerencji Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej oraz krajów demokracji ludowej.

Reprezentanci Gwatemali i Argentyny zkomunikowali, że powstrzymują się od głosowania. Podkreślili oni również, że żądzy ich krajów popiera się w sposób jak najbardziej zdecydowany zasadę nieingerencji w sprawy wewnętrzne innych krajów.

Następnie zabrał głos delegat Polski, m. in. w czasie debaty, na posiedzeniu Komisji Politycznej przytoczył ściśle i konkretnie dane oraz podał trzy cyfry dotyczące sum wydawanych na terenie Polski na podstawie ustawy Kongresu nr 169, przewidującej ingerencję w sprawy wewnętrzne innych krajów.

Po odczytaniu delegata polskiego, który poparł wniosek czechosłowacki, odbyło się głosowanie. Przedstawiciele ZSRR, Czechosłowacji, Polski, Ukraińskiej Republiki Radzieckiej i Białoruskiej Republiki Radzieckiej — głosowali za wnioskiem. Reprezentanci 14 państw powstrzymali się od głosowania, a delegaci 40 krajów głosowali przeciwko rezolucji czechosłowackiej.

# Narody całego świata gorąco witają propozycje chińsko-koreańskie poparte przez ZSRR

Propozycje chińsko-koreańskie poparte przez Związek Radziecki przyjęte zostały przez opinię publiczną we wszystkich krajach z najwyższą aprobatą, jako realny wyraz dążenia do szybkiego zakończenia działań wojennych w Korei i do pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej, a tym samym do rozładowania napięcia na świecie. Reakcyjne koncerny prasowe szczególnie w USA usiłują pomniejszyć wagę tych propozycji, lecz nie są w stanie stłumić nadziei, które one wywołują. Szczególnie żywa jest reakcja dużej części prasy zachodnio-europejskiej.

LONDYN (PAP). Londyński dziennik o największym nakładzie „Daily Mirror” pisze: „Nie powinniśmy zaprzepaścić żadnej szansy nowego podejścia do zagadnień światowych. W Brytanii gotowa jest zmienić swój sposób myślenia. A Stany Zjednoczone?... Nowa administracja amerykańska powinna działać szybko i opracować zdrową politykę na Dalekim Wschodzie. Założeniem tej polityki musi być raczej gotowość przyjęcia Chin Ludowych do ONZ, aniżeli tendencja do utrudniania rozwiązania spornych problemów”.

Londyński „Times” omawia obszernie przebieg rokowań w Pannundżon i stwierdza: „Największą nadzieję budzi fakt, że w trakcie wznowionych rokowań w Pannundżon obie strony zaakceptowały konwencję genewską z 1949, jeśli chodzi o traktowanie jeńców wojennych”. „Times” podobnie jak inne dzienniki angielskie zaznacza, że nowe propozycje chińsko-koreańskie powinny umożliwić wymianę chorych i rannych jeńców oraz praktyczne rozwiązanie problemu repatriacji jeńców wojennych.

PARYŻ (PAP). Dzienniki francuskie omawiają obszernie sprawę możliwości pokojowego rozwiązania spornych zagadnień. Dziennik „Combat”, omawiając politykę pokojową Związku Radzieckiego, przyznaje: „Związek Radziecki korzysta z poparcia światowej opinii publicznej”. Notując ostatnie wystąpienia francuskiego ministra spraw zagranicznych Bidault, szefa sztabu bloku atlantyckiego Ridgway'a oraz sekretarza organizacji atlantyckiej lorda Ismay'a, którzy usiłowali pomniejszyć „półkroję” propozycji chińsko-koreańskiej, „Combat” pisze: „Wydaje się rzeczą paradoksalną, że każda propozycja pokojowa jest przyjmowana, jak katastrofa... Na płaszczyźnie politycznej niepokój Zachodu wyraża się w coraz większym uszywnianiu pozycji. Czy to

jednak wystarczy? Nasuwa się następujące zasadnicze pytanie: Czy świat zachodni ból się odprężył? Czy nie może on rozwijać się i ulepszać w normalnych warunkach, tj. w warunkach pokoju?”

Ten sam dziennik analizuje w innym artykule politykę zagraniczną Związku Radzieckiego i stwierdza: „Chcąc nie chcąc, trzeba przyznać, że stopa życiowa szybko się podnosi w Związku Radzieckim. Jest to fakt, o którym nie wolno zapominać. Negowanie tego faktu byłoby świadomą ślepotą lub strusią polityką. Z tego też punktu widzenia należy rozpatrywać politykę zagraniczną Związku Radzieckiego”.

„Monde”, komentując wrażenie, jakie wywarły na świecie propozycje pokojowe, pisze m. in.: „Jest rzeczą możliwą, że nowa perspektywa otwiera się przed Europejczykami, a zwłaszcza przed Francuzami... Pakt atlantycki w tej postaci, w jakiej

go znamy, zrodził się ze strachu. Strach ten, podtrzymywany i wyolbrzymiany, wszystko wypaczył, zachęcając silniejszych do przyspieszenia akcji, a słabszych członków paktu do uległości i obłudy. W ten sposób pakt atlantycki stał się przede wszystkim machiną ułatwiającą zbrojenia niemieckie... Pakt atlantycki jest w istocie rzeczy wyrazem zerwania między Wschodem a Zachodem, podeptania przymierzy, podziału Niemiec i Europy. Jest to mechanizm wojenny”.

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska wiele miejsca poświęca spadkowi kursów akcji na Wall Street. Jak donosi „United Press”, największy spadek, dochodzący do 4 dolarów na jedną akcję, zanotowany został w przemyśle zbrojeniowym, a zwłaszcza w przemyśle lotniczym.

„Chicago Sun - Times”, omawiając politykę zagraniczną USA, stwierdza, że rząd Eisenhowera musi powziąć ważne decyzje. Dziennik ten uważa za rzecz niemożliwą kontynuowanie dotychczasowej polityki Waszyngtonu. „N. Y. Herald Tribune” wzywa rząd USA do tego, by liczył się z faktami i zajął się opracowaniem nowej polityki zagranicznej.

## USA uniemożliwiły Komisji Politycznej NZ bezbiorne rozpatrzenie oskarżeń o stosowanie broni bakteriologicznej w Korei

NOWY JORK (PAP). Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego NZ zakończyła dyskusję nad kwestią „obiektywnego zbadania oskarżeń o stosowanie broni bakteriologicznej przez siły zbrojne ONZ”.

Delegat Polski, dr Katz - Suchy, przypomniał, że początkowo St. Zjednoczone usiłowały zignorować i przemilczeć wytoczone przeciwko nim oskarżenia o prowadzenie wojny bakteriologicznej. Jednakże wobec konkretnych danych i zeznań świadków, m. in. oficerów amerykańskich, którzy dostali się do niewoli, nawet sceptycy musieli się przekonać, że St. Zjednoczone użyły broni bakteriologicznej.

Dr Katz - Suchy stwierdził następnie, że odrzucając ogólnie przy-

jętą zasadę wysłuchania obu stron, St. Zjednoczone uniemożliwiły Komisji Politycznej bezstronne rozważenie tego zagadnienia.

Delegat polski stwierdził, że najlepszym sposobem uspokojenia opinii publicznej i oczyszczenia się z zarzutów byłoby dla USA ratyfikowanie protokołu genewskiego z r. 1925 zakazującego używania broni bakteriologicznej.

W głosowaniu większość członków Komisji poparła projekt rezolucji, zaproponowany przez delegację USA i szereg innych krajów. Delegacje ZSRR, USRR, BSRR, Polski i Czechosłowacji głosowały przeciwko projektowi rezolucji, a przedstawiciele Indii, Indonezji i Burmy wstrzymali się od głosowania.

## Przegląd wydarzeń

Doniosła inicjatywa rządów Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, inicjatywa, która znalazła pełne poparcie ze strony rządu ZSRR, weszła w etap praktycznej realizacji. W Pannundżon toczą się rokowania w sprawie wymiany chorych i rannych jeńców. Poczyniono już poważny krok naprzód na drodze do osiągnięcia porozumienia. Dając nowe dowody woli osiągnięcia porozumienia, gen. Li San-cho, szef koreańsko-chińskiej grupy oficerów łącznikowych, wyraził w imieniu strony ludowej gotowość przeprowadzenia jak najszerzej pojętej wymiany jeńców.

Wszystkie narody z uwagą śledzą przebieg rozmów w Pannundżon. Zdają sobie one sprawę, że propozycje chińsko-koreańskie stworzyły realne możliwości szybkiego zakończenia wojny w Korei.

### W IMIĘ POKOJU

„W chwili obecnej nie ma takiej spornej lub nierozwiązanej kwestii, której nie można byłoby rozwiązać w drodze pokojowej na podstawie wzajemnego porozumienia krajów zainteresowanych. Dotyczy to naszych stosunków ze wszystkimi państwami, nie wyłączając naszych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi” — mówił towarzysz Małenków na IV sesji Rady Najwyższej ZSRR. Wydarzenia ostatnich dni w całej pełni potwierdzają głęboką prawdę tych słów i są jeszcze jednym dowodem, że Związek Radziecki, że rządy krajów obozu pokoju i socjalizmu, jak zawsze czynią wszystko, aby doprowadzić do rozładowania napięcia w sytuacji międzynarodowej, do osiągnięcia porozumienia we wszystkich spornych sprawach. Ze wszystkich wysiłki krajów obozu socjalizmu zmierzają do ocelenia ludzkości przed nową rzezią narodów, przed nowymi milionami zabitych i rannych.

### STANOWISKO NARODÓW

Narody w pełni zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad światem. Dlatego z wdzięcznością i uznaniem przyjęły propozycje, w wyniku których wznowione zostały rokowania w Pannundżon, w wyniku których w Berlinie przedstawiciele czterech mocarstw omawiają sprawę komunikacji lotniczej nad Niemcami.

Nawet prasa kapitalistyczna nie jest w stanie

ukryć olbrzymiego wrażenia, jakie wywołały na całym świecie propozycje Chin Ludowych i Korei Ludowej, jakie wywołało to, co dziennikarze amerykańscy, angielscy, francuscy określają mianem wielkiej ofensywy pokojowej Związku Radzieckiego, wielkiej inicjatywy pokojowej państw obozu pokoju i postępu.

Burzący dziennik francuski „France-Soir”, komentując sprawę rozpoczęcia rozmów w Korei, pisał, że opinia francuska przyjmuje z ulgą fakt rozpoczęcia rokowań, które mogą doprowadzić do zawarcia porozumienia i zawieszenia broni w Korei. W podobnym tonie wyraża się większość prasy kapitalistycznej, podając jednocześnie krytyce podstawę pewnych kół monopolistycznych, które usiłują podważyć znaczenie ostatnich wydarzeń, zachwiać nadzieją milionów ludzi na uratowanie pokoju, nie dopuścić do zmniejszenia hysterii wojennej, na której podsyconie tyle wysiłków, tyle czasu i tyle środków poświęcili.

O jakie przede wszystkim chodzi kółka? O te, które przerażeniem napawa krach giełd światowych, reagujących na możliwość odprężenia w sytuacji międzynarodowej spadkiem kursów akcji przemysłu zbrojeniowego, spadkiem cen strategicznych surowców. Chodzi o te kółka, które z przerażeniem stwierdzają, że o 5 miliardów spadły ceny przy transakcjach przeprowadzanych w czasie ostatnich posiedzeń giełdy.

### GDZIEŚ NA ATLANTYKU

W tym samym czasie, gdy narody żyją nadzieją, że może dojść do odprężenia w sytuacji międzynarodowej, że przyszłość potwierdzi stabilność i bezpieczeństwo pokojowego współistnienia różnych systemów, w tym samym czasie gdzieś na Atlantyku rozmięły się dwa słatki. Jeden z nich, wciągając na swym pokładzie premiera francuskiego, Mayema i ministra spraw zagranicznych, Bidault, kierował się ku brzegom Francji. Drugi, na którego pokładzie znajdował się brutalny kanclerz Adenauer wraz ze swoją świtą hitlerowskich polityków i pismaków, kierował się ku brzegom USA.

Dwie wizyty, dwie pielgrzymki do Mełki świata kapitalistycznego, Mełki kapitalistycznych polityków — do Waszyngtonu.

„Ani dolarów, ani pomocy, ani nawet oblet-  
nić” — w tych słowach dziennik francuski

„Liberation” stwierdza fiasko podróży francuskich ministrów do Waszyngtonu, podróży, której głównym celem było przywiezienie dolarów dla załatwienia dziur budżetowych, wynikłych w następstwie polityki zbrojeń, w następstwie prowadzenia przez rząd francuski „brudnej wojny” w Indochinach, wojny pochłaniającej miliardy franków.

Faktem jest, że Mayer nie otrzymał tak upragnionego zastrzyku dolarowego, natomiast — jak wynika z doniesień prasy — musiał solennie zobowiązać się, że w parlamencie francuskim przeforsuje wojenny układ w sprawie tzw. armii europejskiej, że będzie kontynuował „brudną wojnę” w Indochinach i że wykaże więcej uległości w swych stosunkach z pupilem podległości wojennych i odwetowców niemieckich — Adenauerem.

„Nie jadę do Waszyngtonu jako żebrak” — oświadczył Adenauer, czyniąc aluzję bo wizyty Mayera i Bidault, i w istocie rzeczy Adenauer, który swym mocodawcom składa w prezencje przeforsowane w bońskim Bundestagu układy wojenne, został z pełnymi honorami przyjęty na waszyngtonskim lotnisku. Jak stwierdza waszyngtonski korespondent DPA, ceremoniał, z jakim Adenauer został powitany, „był bardziej serdeczny aniżeli w czasie przybycia francuskiego premiera — Mayera”.

Dziennik francuski „Liberation” w artykule poświęconym ostatnim wydarzeniom światowym, komentując pielgrzymki Mayera, Bidault i Adenauera do Waszyngtonu, komentując przeforsowanie przez de Gaspieriego we włoskim parlamencie faszystowskiej ordynacji wyborczej oraz rozwiązanie senatu, którego kadencja upływa dopiero w 1954 roku, pisze: „Niektórzy politycy krajów kapitalistycznych dają dowody wręcz zadziwiającego zaślepienia, zdając się nie zauważać, że swym postępowaniem coraz bardziej izolują i dyskredytują zarówno siebie, jak i politykę przez siebie prowadzoną”.

Dlaczego tak jest? Dlatego, że narody pragną pokoju dlatego, że niezależnie od narodowości, koloru skóry, wierzeń religijnych czy przekonań politycznych ludzie pragną moc w pokoju wytwarzać nowe dobra, pragną pewności, że dzień jutrzejszy nie przyniesie im ataku bombowego, że dziecko ich za lat kilkanaście czy kilkadziesiąt będzie radością ich starości. I dlatego z całego serca, ze wszystkich sił ucześli ludzie całego świata popierają radziecką politykę pokoju i przyjaźni między narodami.

T. Gumowski

# Kultura i Życie

TYGODNIOWY DODATEK „SZTANDARU LUDU”

Nr 14 (49)

Lublin, 12 kwietnia 1953 r.

Rok II

KRYSTYNA PAŁYS

## Światło nad wodą

Tak, słyszałem o tym, że gospodarze z Serpelic mają budować elektrownię wodną — potwierdził sekretarz Prezydium GRN.

— Jeśli w Serpelicach coś postanowili, to wykonają — zapewniał z wielkim przekonaniem sekretarz. — W zeszłym roku dostali dyplom uznania za roboty melioracyjne, dawniej wybudowali szkołę. Jedźcie do nich sami, a przekonacie się, że nie przasadam.

\*

Serpelice leżą nad Bugiem, na samej granicy województwa lubelskiego. Z jednej strony wiośnięcią się piaszczyste wzgórza, porośnięte sosnowym lasem — z drugiej rzeka zatacza wielki łuk. Nad nią leży pas pól. Od wsi dzieli go mokradła, w których bierze początek między osłkami rzeczka bez nazwy. Początkowo płynie ona do Buga, potem zmienia kierunek na przeciwny jego prądowi, wreszcie, jakby rozmyślwszy się, nagle zawraca i łączy z Bugiem swoje wody. Nad tą rzeczką, w miejscu, gdzie prądy jej brzeg formuje się w wysoki pagórek, stanie elektrownia wodna. Od pagórka trzeba będzie wybudować tamę wpoprzek koryta rzeczki a na lewym brzegu usypać wysoki wał. W ten sposób uzyska się spiętrzenie wody na dwa metry.

Jak zrodził się w głowach ludzi z Serpelic projekt budowy elektrowni wodnej?

Historia to dość długa. Nad tym, żeby mieć światło elektryczne medytowali chłopcy z Serpelic od kilku lat i początkowo wyglądało to na mrzonki. W gminie Hołowczyce jest przecież czternaście gromad i żadna dzisiaj jeszcze nie może pochwalić się włączeniem do sieci elektryfikacyjnej, zaś Serpelic leżą na samym końcu. Trzeba by było co najmniej dwadzieścia kilometrów ciągnąć przewody do tej wioski a przecież w powiecie białskim są miejscowości, które mogą w każdej chwili wykonać się większymi prawami do upominania się o światło elektryczne.

W Serpelicach żyją jednak ludzie wytrwali nawet w swoich mrzonkach. Nie dali sobie wybić z głowy tego światła. Mieli wśród siebie majstra do wszystkiego, jednego z tych, co to w dzisiejszych czasach kształcą się na najzdolniejszych inżynierów, a kiedyś musieli się ograniczać do swojej wsi. Filipiuk potrafił zrobić wszystko — znał się na cielistwie i stolarce, umiał podkuć konia, naprawić sieczkarnię, pokryć chałupę, przebudować piec, interesował się wszystkim. On to kiedyś wypowiedział zdanie ważne w następstwie: — Prądu od Białej nie mamy się co spodziewać, prędzej dałoby się coś zrobić na rzecz...

Myśli Serpeliczan zaczęły krążyć od tego dnia dookoła wody, ale do ubiegłej jesieni nie konkretnego wymyślić nie mogli. Dopiero, gdy przeczytali w gazetach, że państwo będzie budować w planie pięcioletnim na Bugu zapory i elektrownie wodne, rozjaśniło im się w głowach.

— W planie pięcioletnim staną elektrownie — rozumowali. — Oświetlą kilkadziesiąt wsi, ale dopiero za kilka lat. Czekaj więc tatku latka, kiedy my chcemy już mieć światło a państwo ma tymczasem ważniejsze roboty jak elektryfikację Serpelic. Nadaje się do budowy tamy Bug, dlatego ma być gorsza od niego nasza rzeczka?

Zaczęli szukać odpowiedniego miejsca i znaleźli ten pagórek, który podbiegł tak blisko rzeczki bez nazwy. Dawne mrzonki za-

częły nabierać na tym gruncie pod pagórkami realnych kształtów. Gdy stali po pas w błocie i kopali na bagniskach rowy melioracyjne przyszło komuś do głowy, że później skierują wodę z mokradeł do rzeczki, by potem było więcej do spiętrzenia. Wyciągnęli w tamtym roku cztery kilometry tego rowu i chociaż robota to była najcięższa, wciąż myśleli o elektrowni. Filipiuk wyjechał w tym czasie na Ziemię Odzyskaną i znalazł pracę gdzieś pod Słupskiem.

Nie tylko z melioracją i elektrownią mieli kłopot. Trzeba było zrobić porządek z klasyfikacją gruntów, bo komisja uznała, że we wsi jest 170 hektarów ziemi trzeciej klasy, a nadbużańskie piaszczki rozdziły bardzo skąpo. Piszą wtedy chłopcy z Serpelic podanie do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białej o przyślanie komisji do zbadania sprawy.

— Dobrze, przyjeździecie, ale gdy okaże się, że klasyfikacja była właściwa, opłaciecie kosztą sprowadzenia komisji — otrzymują odpowiedź.

Opodatkowali się na tę komisję od hektara i zbrali kilka tysięcy złotych. Zjechali później agronomi i wyszła na jaw prawda. Ziemia jest piątej i szóstej klasy. Gromadzie zostały pieniądze.

Zbrali się i urządzili, że składek nie będą wycofywać.

— Razem to kawał grosza, a jeśli rozbierzemy, niewiele każdy będzie z tego miał. Możeby tak kupić jaką maszynę do elektrowni?

Piszą wtedy list do Filipiuka mniej więcej takiej treści:

„Majster jesteś z głową na karaku. Najlepiej wiesz z nas, jakie maszyny przydałyby się w elektrowni. Uzbierałszy trochę grosza, tylko z kupnem kłopot. Myślimy, że jeszcze o nas nie zapomniałeś, dlatego cała gromada kłania ci się nisko i prosi, żebyś poszukał to, czego potrzeba. Jeśli potrzebujesz jakichś zaświadczeń, pisz — to ci przyślemy”.

Filipiuk pamiętał o Serpelicach — zabrał się do szukania, a że miał naprawdę głowę nie do pozłoty, znalazł co im było potrzeba. W pierwszych dniach marca znalazła się w Serpelicach prądnica.

Zeszła się do świetlicy cała wieś i radzi co dalej robić. Mieli już maszynę. Trzeba było zabierać się do budowy, wybrać komitet, który zająłby się tymi sprawami. Wybrali do niego co najlepszych gospodarzy. Na przewodniczącego Hipolita Zawadzkiego, bo najczęściej kręcił się przy zakupie maszyny, dali mu do towarzystwa Stanisława Waszczuka, sołtysa — Piotra Jakiniuka, Mikołaja Dydyca, Grzegorza Nikitina, Jana Maksymiuka, drugiego Jakiniuka i Aleksandra Adamiaka.

— Komitet komitetem — powiada wtedy Zawadzki. — Będzie robił co w jego mocy, ale sam elektrowni nie postawi. Do roboty musi zabrać się cała wieś.

— A kto wam powiedział, że wieś nie weźmie się do niej? — uniosło się honorem kilku gospodarzy.

— Wiosna idzie a z nią pierwszy maj. Proponujemy, żeby zaraz dzisiaj wieś podjęła zobowiązanie o budowie elektrowni. Rzec komitetu to zezwolenie na budowę i plany. Czy odmówił który z nas, gdy szło o wspólną sprawę? Wciągając do protokołu, że Serpelic zobowiązują się uczcić Święto Pierwszego Maja 1953 roku budową elektrowni wodnej — powiedział stanowczym głosem Waszczuk.

— Prawdę mówi, wciągnąć do protokołu — zawtórowali z tyłu.

Następnego dnia komitet wysłał list do naczelnego dyrektora Zakładu Energetycznego Okręgu Centralnego w Warszawie — inżyniera Kobylańskiego. Opisali dokładnie, co wieś uchwaliła i prosili o pomoc, bo chcieliby jak najprędzej zacząć sypanie wałów i tamy. Chodzi im tylko o poradę fachowców, gdyż sami dostarczą drzewa, słupów i zrobią wszystko, byle tylko było komu im pokazać, jak to robić.

Za kilka dni była już w Serpelicach kobieta - inżynier. W Warszawie uznali, że korespondencja zajmie zbyt wiele czasu i dlatego wysłali ją na miejsce. Kobieta-inżynier uznała warunki terenowe za odpowiednie.

— Elektrownia może stanąć, a ZEOC udzieli pomocy, tylko roboty ziemne należy przeprowadzić w porozumieniu z Rejonowym Kierownictwem Robót Wodno - Melioracyjnych w Białej — powiedziała na odjeździe.

Pojechali więc do Białej, ale tutaj nie załatwili tak szybko spraw jak w Warszawie. Urzędnicy z Białej zaglądali do Serpelic dopiero przed Wielkanocą. Tłumaczyli się, że mieli kawał roboty i obiecali zwołać zaraz po świętach konferencję z przedstawicielami ZEOC, ZEOW i Prezydium PRN.

\*

— Mieli dać nam znać zaraz po świętach — powiada Zawadzki, otwierając szerokie wrota stodoły. Na drewnianym pomoście stoł czarno wylakierowana prądnica. Ładna maszyna.

— Do budowy potrzeba wam będzie cementu — rzucam uwagę.

— I cement się znajdzie. Jeśli nie będzie go nam mogło sprzedać państwo, zbierzemy jakoś sami.

Pokazuje mi w kącie kilka małych woreczków. — Potrzebny mi w gospodarstwie, ale na tamę od dam go chętnie, dadzą i inni. Wieś postara się nawet o cement, byle tylko przyjechał ten technik i pokazał, gdzie mamy zacząć kopanie.

\*

Sekretarz w GRN mówił prawdę. Budowa elektrowni wodnej w Serpelicach to nie fantazja — to czyn pierwszomajowy ludzi, którzy doprowadzą roboty do końca. Małeńka rzeczka bez nazwy doczekała się wielkiego honoru. Stanie na niej pierwsza elektrownia wodna na Lubelszczyźnie. Budowa, przy której ludzie z Serpelic potrafili wyprzedzić o kilka lat, plan pięcioletni.

Krystyna Pałys

MARCIN RUTA

## Bierzmy przykład z Kielc

„W porębie na dębie gruchają gołębie, lubię cię, chłopaku, boś ładny na gębie. Leci ptaszek górą, niesie cukier w dzióbku, co komu do tego, że ja chłopców lubię”.

— śpiewał chór z Masłowa na koncercie w Hali Sportowej swoje kieleckie „Ociesanki”. Piosenka ta, tak samo zresztą jak i inne, była bardzo prosta, ale w wykonaniu z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej nabrała blasku właściwego perelkom muzyki ludowej, świecącym zdrowym, chłopskim humorem, podbiła słuchacza werwą i swoją świeżością.

Wtedy to przypomniała mi się pewna rozmowa w wydziale melioracyjnym przy Prezydium WRN w Lublinie. Chodziło o budowę wałów przeciwpowodziowych nad Wisłą. Wówczas to jeden z inżynierów oświadczył głosem nasiąkniętym dumą: Pozostało nam do sypania już niewiele. Pod tym względem wyprzedziliśmy województwo kieleckie o całą pięćdziesiąt lat.

Po koncercie Kieleckiego Zespołu Pieśni i Tańca nie można powtórzyć tego, co powiedział inżynier. W rozwoju ruchu amatorskiego wyprzedziło nas Kieleckie.

Słyszę też w tym miejscu energiczne protesty różnych działaczy kulturalno-oświatowych ze związków zawodowych, ZSCh i ZMP.

— Przecież mamy tyle a tyle zespołów młodzieżowych, wiejskich i robotniczych!

Owszem, mamy ich bardzo wiele na papierze, nieco mniej w rzeczywistości, ale takich chorów ludowych, które dorównywałyby zespołowi z Masłowa pod Kielcami, albo baletowi klubu robotniczego ze Starachowic dziś nie mamy. Były wtedy, gdy ob. Wanda Kaniorową opracowywała taneczne korowody na „Święto Wiosny” w Kazimierzu nad Wisłą, był doskonały chór mieszany ZMP, który prowadził ob. Zygmunt Todys, ale ich teraz nie ma.

Jeśliby nam teraz przyszło pokazać Lubelski Zespół Pieśni i Tańca na wóz kielecki, zabrakłoby nam takiego chóru, nie byłoby takiego baletu robotniczego, chociaż mamy też Lubelską Fabrykę Samochodów Ciężarowych i chociaż i u nas są wsi, gdzie ludzie lubią śpiewać.

Jest to niezbity dowód, że nie potrafilimy otoczyć dobrych zespołów opieką w takim stopniu, żeby mogły rozwijać swoją działalność przez długi okres czasu.

Chór ludowy w Masłowie istnieje od 32 lat i prowadzi go dotychczas założyciel — Jan Pieniążek. Dlatego zespół doszedł do takiego poziomu artystycznego, że może koncertować z orkiestrą zawodową. Jan Pieniążek, to chłop rodem z Masłowa, zasłużony zbieracz pieśni ludowych z Kieleckiego i Gór Świętokrzyskich. Gromadził on melodie ludowe razem ze zmarłym podczas okupacji hitlerowskiej zbieraczem Suchorowskim, nauczycielem z Sandomierskiego — Wolskim, muzykiem samoukiem z chaty chłopskiej w Gniewięcinie — Stefanem Ostrowskim i Janem Czerwonką z powiatu iłżeckiego. Czerwonka jako dyrektor wiejskiego Ogniska Muzycznego w Siennie gromadzi teraz pieśni i tańce ludowe, kontynuując wspaniałe dzieło Kolberga. Przed wojną wszyscy ci entuzjaści muzyki ludowej nie mieli znikąd pomocy i nie mogli nawet wydać swoich zbiorów, które przechowywali w ręk-

pisach. Ich pracę podjęły wiejskie Ogniska Muzyczne.

Chór ludowy z Masłowa może pochwalić się doskonałym materiałem głosowym (szczególnie dobre są głosy żeńskie). Nie jest to rzeczą przypadku, ale rezultatem systematycznej pracy, gdyż od trzydziestu lat z gorą odozwajają się w Masłowie trzy razy w tygodniu próby w miejscowym Domu Ludowym. W zespole śpiewają teraz trzy pokolenia, które przeszły na próbach dobrą szkołę śpiewu chóralnego. Solistką jest m. in. gospodyni Skowronowa, dobrze po czterdziestce, a początkowo śpiewała jako podłotek. Jest tam cała rodzina Michtów; śpiewa stary Michta, śpiewa młoda solistka Aniela Michta, wybiła się Leokadia Nowakowska. Bez przesady, w zespole śpiewają dziadowie, ojcowie i wnuki.

Przjdźmy teraz do baletu, który odbywa próby też trzy razy w tygodniu w starachowickim Domu Kultury, pod kierownictwem Tadeusza Suchodolskiego. Kogo tam spotkamy? Przewodników pracy ze Starachowickiej fabryki: modelarza Jana Pousiadio, posiadającego tytuł przewodownika pracy i racjonalizatora, Jerzego Wojewodę szczytującego się również tymi tytułami, przewodniczącą pracy z odlewni — Zofię Konieczną, kierowniczkę najlepszej brzoławy w dziale mechanicznym — Bronisławę Luszczynską i wiele im podobnych. Po dwóch latach istnienia balet ma za sobą długi szereg występów w Starachowicach, Kielcach, Poznaniu, Krakowie i Warszawie.

Współpraca obu zespołów z orkiestrą symfoniczną z Kielc, która ma niemałe zasługi w masowym krzewieniu muzyki datuje się od zeszłego rocznych uroczystości w Czarnolesie, wiosce związanej z nazwiskiem wielkiego poety „złotego wieku” — Jana Kochanowskiego. Tam wystąpił chór, balet i orkiestra po raz pierwszy ze wspólnym programem i współpracy nie przerwały do dnia dzisiejszego, a odwrotnie, zacieśniają ją coraz mocniej. Jest to bodajże pierwsza w kraju próba połączenia zespołów: wiejskiego, robotniczego i zawodowego. O wynikach rozpisywać się nie potrzeba, wystarczyło posłuchać koncertu. Również nie trzeba nikomu tłumaczyć, że bez współpracy z orkiestrą, ani chór ani balet nie dźwignęłyby się do takiego poziomu jak obecnie i nie miałyby w swoim repertuarze wielu wspólnie opracowanych utworów. (Wystarczy tu wymienić Inscenizację piosenki „Umarł Maciek, umarł” i porównać z wykonaniem często spotykanym u nas).

Dlaczego nie mamy na Lubelszczyźnie takiego chóru ludowego jak w Masłowie?

Był przecież dobrze zapowiadający się chór mieszany w Lipsku, pow. zamojski, był w Krzeszowie, pow. lubelski, ale teraz nie wiadomo co się z nimi dzieje. Chórem z Krzeszowa kierował miejscowy nauczyciel, który przeniósł się do innej miejscowości, a zespół prawdopodobnie rozpadł się. W FSC był zespół taneczny, ale odbywał próby tylko przed Festiwalami Muzyki Polskiej. Potem długi czas trwały spory o świetlicę, a obecnie zespół odпочywa. Na Festiwalu Sztuki Polskiej w roku ubiegłym wyróżniły się zespoły teatralne z Siemierza i Rożdżanowa. Obydwa mają już pewne tradycje i są kierowane przez uzdolnionych ludzi. Czy zrobiono coś, żeby amatorów otoczyć opieką? Najprawdopodobniej nie.

Takich zespołów było więcej, lecz kierownicy nie mieli znikąd pomocy. Stąd ta płynność kadr wśród lubelskich działaczy oświatowo-kulturalnych i zjawisko sporadycznych okresów ożywienia się pracy amatorskiej w zespołach artystycznych, które przeważnie drzemają, dlatego że nie było właściwej opieki — nie mamy takiego dyrygenta jak Jan Pieniążek i takiego chóru jak w Masłowie.

Ogólnie słyszy się narzekania na brak wykwalifikowanych sił do prowadzenia pracy w zespołach artystycznych. Mimo woli nasuwa się pytanie: A gdzie są absolwenci Szkoły Dramatycznej dla kierowników zespołów amatorskich, która była czynna przez kilka lat w Lublinie? Zdaje się, że i tych nie potrafilimy wykorzystać jak należy, czyli że nie zrobiliśmy nic, żeby ruch amatorski skierować na tory systematycznej pracy.

Kielce wyprzedziły nas pod tym względem. Dlatego bierzmy z nich przykład i starajmy się dorównać im kroku.

Marcin Ruta.

W DZIECIĘCEJ CZYTELNI



Mieszkańcy Lublina chętnie korzystają z wielu czytelni i bibliotek, istniejących na terenie miasta. Dużą ilość czytelni stanowi młodzież. Przy ul. Rynek 1 istnieje specjalna czytelnia dziecięca, której fragment widzimy na zdjęciu.

JAN SPYCHALSKI

## Muzeum Lubelskie ośrodek naukowo - oświatowy

Dużą rolę w życiu kulturalnym Lubelszczyzny odgrywa Muzeum Lubelskie w Lublinie (przy ul. Narutowicza 4). Przez swoje wystawy służy ono nauczycielstwu i młodzieży szkolnej jako pomoc naukowa i jest ośrodkiem kształcenia szerokich mas.

Dzięki opiece Państwa Ludowego nastąpił szybki rozwój Muzeum, zwłaszcza od chwili jego upaństwowienia. Po wyzwoleniu Muzeum zatrudniało jednego pracownika, w roku 1947 dwóch, a obecnie 17, w tym kilku pracowników naukowych. Trzy działy Muzeum Lubelskiego posiadają stałe ekspozycje: Dział Archeologii, Sztuki i Etnografii. Są to wystawy: „Człowiek w pradziejach”, „Architektura Lubelszczyzny w przekroju historycznym” i „Przemysł ludowy Lubelszczyzny w XIX i XX wieku”.

W roku 1952 Muzeum zorganizowało również wystawy okresowe jak np. „PKWN”, „Matejko i Riepin” i wystawę oświatową w związku z wyborami do Sejmu. W lokalu Muzeum Lubelskiego mieściły się w roku ubiegłym również wystawy obce, jak np. grafików krakowskich, plastyków lubelskich, „Wiek Oświecenia w Polsce” i „Oto Ameryka”.

W roku ubiegłym zainteresowanie wystawami było znaczne. Muzeum zwiedzały wycieczki młodzieży szkolnej z Lublina, i spoza Lublina, wycieczki z zakładów pracy i ze Związku Samopomocy Chłopskiej i wojska. Dużą też była frekwencja osób zwiedzających wystawy indywidualnie. Ogółem zwiedziło Muzeum w 1952 roku 78 048 osób, w tym 538 wycieczek. Wycieczki oprowadzali instruktorzy oświatowi i asystenci. Dla zwiedzających wystawy indywidualnie wydano katalogi „Architektura Lubelszczyzny” mgr Ireney Iskrzyckiej i „Dzieje społeczeństw pierwotnych” prof. Stefana Noska. W lutym b. r. ukazał się przewodnik po wystawie „Przemysł ludowy Lubelszczyzny w XIX i XX wieku” mgr Janusza Optolowicza.

Spośród stałych wystaw największym zainteresowaniem cieszy się wystawa archeologiczna. Znajdują się na niej zabytki z okresu wspólnoty pierwotnej, wspólnoty rodowej, z epoki brązu i początków epoki żelaza, które przedstawiają stopniowy rozwój sił wytwórczych, narzędzi pracy i sił produkcyjnych na Lubelszczyźnie. Zwiedzający często informują Muzeum o nowych znaleziskach, przynoszą wykopane monety i różne przedmioty. Dzięki jednej z takich informacji pracownik Działu Archeologii Muzeum mgr Zygmunt Ślusarski pojechał do kol. Ruszczyzna w powiecie tomaszowskim i przywózł stamtąd cenny nabytek dla Muzeum — 88 srebrnych denarów rzymskich z I i II wieku naszej ery, które znaleziono przy kopaniu dołu na ziemniaki. Niedawno dzięki informacji uczniów jednej ze szkół lubelskich we wsi Łabno znaleziono lemisz kamienny, a we wsi Skomorochy Małe (pow. Hrubieszów) odkopano grób, w którym znaleziono kości ludzkie, kołczyki i skorupy naczyń glinianych.

Z dużym zainteresowaniem oglądają wystawę archeologiczną chłopcy. Szczególnie interesują ich dawne, prymitywne, stopniowo udoskonalane narzędzia rolnicze jak np. żarna złożone z lekko zaognionego kamienia spodniego i kuliściego rozcieracza, sierpy krzemienne i brązowe, lemiesz kamienne. Oglądają je z niedowierzaniem. „Jak ciężko ludzie pracowali i jak mała była wydajność ich pracy” — powiedział kiedyś jeden z chłopów. „Wy też działajcie jeszcze ciężko pracując i wasza wydajność jest niewielka, bo nie używacie jeszcze najbardziej nowoczesnych narzędzi, jakimi są maszyny rolnicze, które już dziś stosowane są w spółdzielniach produkcyjnych. Te narzędzia, których się jeszcze używa w indywidualnych gospodarstwach rolnych, niedługo będzie można oglądać jedynie w muzeach, tak jak dziś oglądamy te dawne kamienne i brązowe” — rzekł nauczyciel, kierownik wycieczki. Chłopcy przysłu-

chający się tej rozmowie, przynajmniej rację nauczycielowi.

Muzeum Lubelskie stara się organizować wystawy tematyczne związane z Lubelszczyzną oraz wystawy o szerszym zakresie jak np. „Matejko” i „Riepin”. Ekspozycje Muzeum pochodzą ze zbiorów i darów. Muzeum zakupiło stroje ludowe, narzędzia pracy, zbiór grafik po ks. L. Zająwskim, który obejmuje litografie Lerue i Czernoifa, przedstawiające zabytki architektury Lubelszczyzny. Zbiory archeologiczne pochodzą przeważnie z wykopalisk w Lesie Stockim (pow. Puławy) dokonanych przez pracowników Muzeum — dr J. Kowalczyka i mgr Z. Ślusarskiego, oraz z darów różnych znalców.

W ramach akcji społeczno-oświatowej Muzeum organizowało i organizuje odczyty publiczne, pogadanki związane tematycznie z wystawami i programami szkolnymi.

Muzeum Lubelskie jako okręgowemu podlegają muzea terenowe w Zamościu, Chełmie, Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie i składnica muzealna w Kozłowie (pow. Lubartów). W 1952 roku rozpoczęto organizację Muzeum w Zamościu, gdzie otwarta została wystawa archeologiczna.

Ze względu na duże znaczenie dydaktyczne Muzeum Lubelskiego powinni zainteresować się nim bliżej nauczyciele i kierownicy świetlic i kursów szkoleniowych. Na zainteresowanie i opiekę zasługują również muzea terenowe.

Jan Spychalski

MARIA BEHCZYC - RUDNICKA

## Prapremiera sztuki czeskiego klasyka

Prapremiera „Latarni” Jiraska, przygotowywana przez Państwowy Teatr im. J. Osterwy będzie pierwszym w Polsce przedstawieniem sztuki wielkiego klasyka czeskiej literatury. Alojzy Jirasek (1851 — 1930), syn tkacza-chalupnika z podgórskich okolic północnych Czech, poświęcił cały swój wysiłek pisarski walce o niepodległość narodową i obronie praw ludu. W dobie, kiedy tworzył, burżuazja czeska, niegdyś głosicielka hasel postępowych, przeszła już na pozycje konserwatywne, ceniąc nade wszystko własny dobrobyt i „święty spokój”. Jirasek, który nie mógł się pogodzić z gnuszeniem społeczeństwa pod rządami c. k. monarchii, podjął szczytny trud, wywołując w pamięci narodu najświetniejsze momenty jego dziejów.

Do najbardziej bohaterkich okresów historii czeskiej należał niewątpliwie okres wojen husyckich w pierwszej połowie XV w., kiedy to lud powstał żywiołowo przeciwko wyższej hierarchii kościelnej, panom feudalnym i możnemu mieszczaństwu niemieckiemu Pragi. Jirasek zobrazował ten potężny ruch w powieściach: „Między prądami”, „Przeciwko wszystkim”, „Braterstwo”, „W obcych służbach”, „Król husycki”. Niektóre z nich są już obecnie tłumaczone na język polski i zdobędą na pewno u nas popularność. Walki husyckie znalazły poza

tym znakomite wcielenie sceniczne w trylogii Jiraska: „Jan Hus”, „Jan Žižka” i „Jan Rohacz”. Celem pisarza było uświadomienie czytelnikom źródła moralnej siły, jakim były idee husytyzmu — idee jedności i braterstwa, miłości do człowieka.

Postawę Jiraska, wierzącego głęboko w masę ludową, charakteryzuje również jego entuzjazm dla drugiej pięknej epoki: czeskiego Odrodzenia XIX w. W swojej pięciotomowej powieści pt. „F. L. Viek”, w „Małomiejskich historiach”, w czterotomowej kronice „U nas”, w sztuce „M. D. Rettigova” ukazuje Jirasek ludzi bezmiennych, którzy walczyli ze złem, zabobnem i nędzą, szerząc oświatę, ucząc lepszej gospodarki.

Spośród dzieł Jiraska poświęconych powstaniom chłopów przeciwko władzy panów należy wymienić przede wszystkim powieści „Skalkowie” i „Psiogłowcy”, które polski czytelnik znajdzie już na półkach księgarskich. Widzimy w tych utworach bogatą galerię wspaniałych postaci, ludzi twardych i mocnych, jak dobrze znani autorowi od lat dziecinnych górale okolic rodzinnego Hronowa, zahartowani w zmaganiu się z trudnym życiem. Jirasek nie był marksistą, ale dzieła jego dają wierny obraz anormalnych stosunków społecznych na wsi i przekazują postępowe trady-

cje rewolucyjnych ruchów przeszłości.

Walka z uciskiem feudalnym, a usiłowanie narzucania służb poddańczych, uwłaczających godności wolnego człowieka, stanowi też główny temat sztuki „Latarnia”, której akcja toczy się w ostatnim ćwierćwieczu XVIII w. Trzeba było dużego mistrzostwa, aby nadać kształt uroczej baśni scenicznej utworowi, poruszającemu tak doniosły problem. Wystawiona po raz pierwszy w r. 1905 przez praski Teatr Narodowy „Latarnia” jest po dziś dzień jedną z najczęściej granych w Czechosłowacji sztuk klasycznych. Ośniewa widza przepychem rokoka, zachwyca poezją ludową i tężyzną ludowego humoru. Ludzie „Latarni” mimo bajecznego kolorytu są realni, z krwi i kości. Wszystko tu jest interesujące: sentymenty księżnej i miłość dziewczyny wiejskiej, dworskie intrygi i psyty „wodników” — wytworów fantazji ludowej — wtrącających się do spraw ludzkich.

Zapał artystyczny dyrektora J. Uklei, reżysera i inscenizatora tej sztuki, udzielił się całemu zespołowi Państwowego Teatru im. J. Osterwy, dając w wyniku widowisko ciekawe, które zapewne porwie naszych widzów treścią, kształtem, barwą, wdzięcznymi tonami ilustracji muzycznej, skomponowanej przez Ryszarda Schreitera.

Maria Behczyc Rudnicka

MIECZYŚLAW TARGOŃSKI

## Bramy obronne Lublina

Sredniowieczny Lublin rozłożył się na wzgórzu, położonym między dolinami rzek Byszczy i Czechówki. Dzięki temu położeniu miasto posiadało w razie najazdu

konieczność wzmocnienia obronności bramy, przez dobudowanie wysuniętej ku przodowi dolnej jej części, zaopatrzonej w taras dla ochrony walczących oraz w strzelnicę. Sąsiadujące z nią dwie baszty: jedna widoczna z podwórza domu przy ul. Królewskiej 6, druga wysunięta w kierunku ul. Stalingradzkiej miały zadanie wspierać akcję obronnej prowadzonej z Bramy Krakowskiej. Obie baszty zaopatrzone były również w strzelnicę.

Przez pewien okres czasu Brama Krakowska była więzieniem miejskim. W r. 1585 unieszczono w niej zegar wieżowy z dzwonem wybijającym mieszkańcom miasta godziny i kwadransy. W porze nocej tarcze zegara oświetlano umieszczoną wewnątrz lampą. W r. 1815 Bramę Krakowską pokryto tynkiem, a w r. 1845 dobudowano żelazną galerię dla trębacza straży ogniowej, czuwającego odciąż nad bezpieczeństwem miasta.

Od wschodu dostępu do Lublina broniła warowna niegdyś Brama Grodzka, wzniesiona w r. 1342.

Posiadała ona również most zwodzony nad fosą. W pierwotnej, archaicznej formie przetrwała aż do początku XVIII w. Z czasem chyliła się jednak ku upadkowi tak, że musiano ją w r. 1785 odnowić. Podczas restauracji został skasowany most zwodzony; pokryto ją dachem i przebudowano na kamienicę miejską, pozbawiono jakichkolwiek cech obronności, ze sklepieniem w formie łagodnego łuku. Na ścianie zachodniej umieszczono datę odbudowy.

Jedynie przez te dwie bramy (Krakowską i Grodzką) wbudowane w pierścień murów obronnych Lublina, ciągnący się wzdłuż ulic Królewskiej, Podwał, Kowalskiej i Stalingradzkiej można było kiedyś dostać się do warownego grodu. Bramy te zabezpieczały miasto przez szereg wieków przed atakami wroga, czyniąc jednocześnie z Lublina jedną z głównych twierdz kresowych, zasłaniających kraj przed najazdami Tatarów i innych nieprzyjaciół.

Ścisnięte na wąskiej przestrzeni pomiędzy tymi dwiema bramami — całe życie miejskie skupiało się

dookoła Rynku i Trybunału. Przy braku wszelkiej dbałości o higienę miast ze strony feudalnych władców, do ciasnych i ciemnych zaułków dawnego Lublina — podob-



Jeden z najstarszych zabytków Lublina, Brama Krakowska — stanowiła przed laty główny bastion warownego grodu.

nieprzyjacielskiego naturalne zabezpieczenie z trzech stron (od północy, wschodu i południa) przez obie rzeki i bagna oraz strome stoki wzgórza. Od zachodu broniła miasta głęboka fosa napelniona wodą oraz stojąca przed nią, wzniesiona w r. 1342 wraz z murami obronnymi warowna Brama Krakowska. Zbudowana z czerwonej cegły, wysoka na 180 stóp posiadała niegdyś most zwodzony, przerzucany przez fosę, w celu umożliwienia przejścia do miasta. Potężny jej czworobok, przechodzący u góry w ośmiobok posiadał dawniej hełm gotycki, przerobiony później w stylu barokowym.

Kiedy zmieniła się technika wojenna i napelnione wodą fosy nie stanowiły już poważniejszej przeszkody dla nieprzyjaciół atakujących miasto, powstała w XVIII w.,



Warowna niegdyś Brama Grodzka została zbudowana w 1342 roku.



Brama przy ul. Trybunałskiej zwana dawniej furtą Gnojną.



Dawna furta Jeznicka została w roku 1820 przebudowana w stylu pseudogotyckim na bramę Trybunałską.

nie jak do innych miast w średniowieczu — wkładały się łatwo różne choroby zakaźne, przechodząc niejednokrotnie w groźne dla ogółu mieszkańców epidemie.

Niezależnie od potężnych bram miasta istniały jeszcze w Lublinie spełniające podobną rolę furty miejskie. Jedną z nich zwana Jeznicką została około r. 1820 przebudowana w stylu pseudogotyckim na Bramę Trybunałską. Ulicę Trybunałską zamykała furta Gnojna, służąca jednocześnie za ściek nieczystości miejskich spływających do wąwozu (dziś ul. Podwał). Była też furta w murach miejskich u zbiegu ulic Szambelańskiej i Olejnej. W r. 1448 wzniesiono Bramę Rybną pomiędzy domem Rynek 5, a kamienicą Nr 2 przy ul. Grodzkiej, która choć przebudowana i zmieniona zachowała się jednak do r. 1860.

Mieczysław Targoński

ZYGMENT MIKULSKI

# Pozdrowienie rzeczy zwyczajnych

Dzień stanął. Odpoczywa. Chwila jak księżka dobra.  
Rzecz każda z rzeczą stoi i składa się w obraz.

Nim zgasną, płoną barwy jak na ogonie pawia.  
Jest lampa z dziennym światłem i zmierzach ją odstawia.

I odchodzi z tą lampą aż na zakręt ulicy —  
O, cienie tajemnicze, o, blask tajemniczy.

Rzecz każda o niej milczy, dopełnia swej miary,  
chórem godzin łączonych śpiewają zegary,

deflują kolumny, drzwi na palcach stoją,  
smyczki spacerują po pustym pokoju

Jakby wszystko powstało i mową przemawia.  
Tak wieczór ręką zmierzchu laną dnia odstawia.

\*

A nasz cel  
to nie poezja liryczna.  
Nasz dzień  
to praca ustawiczna.  
Budulec nasz  
składa się z kłoców grubych.  
Nasz most i maszt  
to dokręcone śruby.  
Godzina i minuta,  
minuta i sekunda  
jak dla wojska marsezruta  
jak dla boksera runda —  
upór wymowny rąk,  
cyfra w miesięcznym planie  
sztaba stalowej gong  
i szybciej, lepiej, taniej.  
Czoła nasze  
w robocie jak liść mokre.  
Gazu Staszek!  
Piorunem ten śrubokręt!  
Świeże drzewo  
na nowy stół w świetlicy.  
W nogę ze śpiewem  
młodzież i robotnicy.  
Okno dziewczyna w świąt otwiera.  
Dzień się zaczyna  
w torbie montera.  
Sprawie służą  
narzędzia nasze  
nam niepotrzebny  
pstry fatalaszek.  
Gwiazdy i sosny  
wszystkim ojczyznom.  
W belkach rusztowań  
kształt komunizmu.  
Turbiny w wodzie —  
skrzydła w obłoku.  
Człowiek to wolność.

To mów! pokój.

\*

Noc za oknem. W zaokiennej toni  
księżyc witytowy (szept, zwierzenia): nów.  
Jak skowronek zadzwonił ebonit:  
— Senny wieczór. Tu kralna snów.

Zanim na kwitnienie zadzwoniły dzwonki trzecie  
gwiazdy się zmieniły w moim gabinecie  
i już nie wiedziałem, gdzie rytna, gdzie kino,  
tylko ze słuchawki głos skrzypcowy płynął.

No więc mów.

Gdy pod deszcz wiosenny patrzysz na brzeg rynku  
świat ci się wydaje inny i wolaż inny,  
w bajce w pelerynie hiszpańskiego granda  
chodził z pudłem skrzypiec skrzypek Sarabanda,  
rzesz się dzieje w zmierzchu, w świetle nocej lony,  
siostrę — noc ma skrzypek i grające struny,  
amulet cygański, innych rzeczy mnóstwo —

a tytuł bajeczki: Oszustwo. Oszustwo.

\*

Nuta chopinowska. Dłuto Wita Stwosza.  
List — skrzydlata radość w torbie listonosza.  
Zwir pod stopą. Wiatr górą w święta uroczysta,  
siła dębu i grabu kielkująca listkiem  
co się w jesień rozpływie jesienią muzyką  
i wróci ku tobie jak wiatr wraca znikąd  
i jak drzewo z ptakiem — maszt z lipcowym słońcem,  
błasy puch lipowy, liście z drzew lecają,  
maszyny w przedziałniach, okręt, który płynię,  
wszystkie astry, jaskry, wszystkie georginie,  
zapach bżów czerwcowych, mróz co gwiazdy krzesze  
i małe światełka i nagłe depesze,

drut, co dla tych depesz polem, lasem dźwięczy  
to są rzeczy nasze, nasi sprzymierzeńcy  
to są nasze sprawy, rozgwar spraw człowieczych  
rzeczy rzeczywiste, rzeczywiste rzeczy.

\*

Ech, po moich zwrotkach  
niech idzie stuk młotka.

I rzecz co pasuje  
rym niechaj zrymuje.

Do jednego wora  
szum maszyn i chorał.

Niech jak nuta w gamle  
śpiewa nawet kamień.

Nikiel, gwóźdź i strzecha  
też zagada niechaj.

Dzień wielki zaczęto  
a praca to święto.

Włec dmljcie kapele  
na pomoście z belek.

Na to wasze grande  
wzniesiłam rusztowanie.

Sztuką mistrza cieśli  
ten piedestał wzniesiłam.

Grzmij setną muzyką  
na chwałę lotnikom.

I na chłopów chwałę  
wciśnij dech w piszczałę.

Młot i młot to ochór  
lato schodzi z gór.

Stawia krok potężny  
jak grzmot trąb mosiężnych.

Splynie w belki, w szyny  
w kotły i w turbiny.

W liście, w liście, w liście —  
Wietrze, posuwaj się!

Tyś nasza Lipcowa,  
tyś wiatr od rusztowań.

Ty blask na sztandarze,  
luk triumfalny marzeń.

W tobie śiejemy nasze sny o potędze,  
które wyrosną jak gotyk,  
z tobą ze Śląska nad Bałtyk pędzą  
telegrafy i samoloty.

W starych portkach idą nową Polskę budować  
kolejarze i zduny.  
Z sykiem spływa stal z huty Częstochowa  
stal na plugi i struny.

Głos jestonu w sobie zamykasz,  
z zamków błedy kraj nasz ctwierasz na ośdeż.  
Z tobą idzie nasza muzyka  
nasza muza, republika wolności.

\*

Dzień wycleka już szparami.  
Rzeczy mówią: jesteś z nami.

Spójrz: ja lampa,  
tu ja płonę,  
tu me serce  
rozjaśnione.

Tam ma siostra,  
także błyska  
nad twym oknem  
gwiazdka niska.

Twoje szczęście  
twoje rymy  
my obydwó  
oświecimy.

Świat to drzwy  
i ogromy.  
Otwórz serce.  
Plomyk.  
Plomyk.

M. SAGATELIAN

## Wyprawa krzyżowa przeciw oświacie

Niedawno przewodniczący licznych komisji i podkomisji Kongresu USA, zajmujących się badaniem „działalności antyamerykańskiej”, senatorzy Mac Carthy i Jenner oraz członek Izby Reprezentantów, Welde, zapowiedzieli rozpoczęcie nowej wyprawy krzyżowej. Tym razem ich ofiarą padły uniwersytety, szkoły i inne zakłady naukowe USA.

„Źródłem wpływów komunistycznych i socjalistycznych jest oświata” — oświadczył wobec Kongresu Welde, były szpicel policyjny, a obecnie przewodniczący komisji Izby Reprezentantów „do spraw badania działalności antyamerykańskiej”. Welde nazwał oświatę... niebezpieczeństwem dla USA i zapewnił swych kolegów, że całkowicie poświęci się walce z tym „niebezpieczeństwem”. W ten sposób rozpoczęła się nowa kampania, wymierzona przeciwko profesorom i wykładowcom amerykańskich szkół i uniwersytetów.

Kampania ta — według opinii wielkiego wydawnictwa amerykańskiego „Mac Millan Co” — prowadzona jest „przez pewne dobrze zorganizowane siły, działające z zimną krwią i wyrachowaniem, siły, które chciałyby całkowicie zmienić oblicze oświaty”.

W 33 stanach USA obowiązuje ustawa „o badaniu lojalności” pedagogów. Według oświadczenia sędziego Williama D. Douglasa ustawa ta „nieuchronnie przeistacza zakład naukowy w instytucję szpiegowską. Dyrektorzy stają się detektywami, uczniowie, rodzice i cała ludność — donosicielami”.

Niedawno niejaki Allan Zoll z polecenia komisji Kongresu opublikował serię broszur, zatytułowanych „Czerwoni pedagodzy”, w których uszuźnie podaje nazwiska „czerwonych pedagogów” na uniwersytetach w Harvard, Kolumbii, Chicago i Yale. Jak mało prawdopodobne są te policyjne „działa” Zolla, świadczy chociażby fakt, że zaliczył on do „czerwonych”... dwóch profesorów teologii na uniwersytecie w Yale, obydwa w nader podeszłym wieku!

Ze szczególną zaciekleścią rzucili się „badacze” z Kongresu USA na biblioteki amerykańskie, zwłaszcza na podręczniki dla szkół i uniwersytetów. Kampanię niszczenia książek zapoczątkował tenże Welde, który w końcu roku ubiegłego przedłożył Izbie Reprezentantów projekt ustawy, w którym domaga się, aby bibliotekarz Kongresu niezwłocznie (!) przeczytał zawarte w bibliotece Kongresu książki (9 milionów tomów!) i zaznaczył w nich „wszystkie urywki o charakterze wywrotkowym, co posłuży jako wskazówka dla wszystkich innych bibliotek”.

Powszechnie wiadomo, że już w latach ubiegłych z bibliotek szkolnych i uniwersyteckich USA usunięto dzieła postępowych pisarzy Ameryki i innych krajów. Obecnie przyszła kolej na książki, zawierające najdrobniejszy chociażby cień krytyki porządków panujących w Ameryce. Tak np. mimo, że Frank Mac Gruder, autor książki „Rząd amerykański”, wychwalała w niej na wszelkie sposoby kóło rządzące USA, to jednak książka ta jest na indeksie w szkołach stanów Georgia i Arkansas. W Georgii książka ta została zakazana na tej podstawie, iż autor „wypowiada się za umocnieniem Organizacji Narodów Zjednoczonych”, a w Arkansasie — dlatego, że biedacy zostali nazwani w niej „nieszczęśliwcami”.

Egzekucje w bibliotekach amerykańskich posunęły się tak daleko, że nawet komisja Senatu do spraw „działalności antyamerykańskiej” zmuszona była przyznać, iż kampania ta „przypomina orgię palenia książek w Norymberdze”.

Były angielski minister handlu, labourysta Harold Wilson, pisał po swej niedawnej podróży do USA: „Jednym z najpoważniejszych zjawisk, które zaobserwowałem w Ameryce, jest reżim terroru, narzucany przez senatora Mac Carthy i innych ludzi, działających wolność słowa i zebrań. Mówię o tym dlatego — pisze dalej Harold Wilson — że zjawisko to stanowi niebezpieczeństwo dla nas wszystkich”.

(Wg „Izwestii” Nr 73)

## Kto rządzi w USA?

Amerikanin George Seldes (autor znanych książek: „Wolność prasy” i „Rzeczywistość a fałsz”), napisał ostatnio książkę pt. „Tysiąc Amerykanów”, w której odsłania mechanizm działania reakcyjnej klikki imperialistów amerykańskich, rządzących pod płaszczykiem amerykańskiej demokracji. Seldes pisze: „Okazuje się kiedyś, że w big-businessie, w polityce, w wielkiej prasie i w wielkich reakcyjnych ruchach społecznych naszych czasów jest tylko niewielu ludzi, może tysiąc Amerykanów, którzy utrzymują swoimi organizacjami i siłą system status quo i stoją na drodze nadchodzącemu „stuleciu prostego człowieka”. Zwykli Amerykanie nie widzą tego wszystkiego, dlatego, że 99 procent prasy i radia w USA jest w służbie monopolów”.

### TRZYDZIEŚCI MILIARDÓW MORGANÓW

Olbrzymie bogactwo jest stale nagromadzone w rękach rodzin Fordów, du Pontów, Rockefellerów, Mellonów, McCormicków, Hartfordów, Harknessów, Duków, Pewów, Pitcairnow, Clarków i Reynoldów. Na czele tej piramidy stoi stale Morgan. Z dwustu największych towarzystw kontroluje przy pomocy jednego ze swoich banków First National 41 towarzystw, których olbrzymi kapitał przewyższa 30 miliardów dolarów. Między tymi korporacjami są trusty stalowe, General Electric, Phelps Dodge Corp. Pullman Inc., American Telephone and Telegraph Co.

Na drugim miejscu stoi grupa Kuhn-Loeb z 11 miliardami dolarów, umieszczonymi głównie w 13 towarzystwach kolejowych. Na trzecim miejscu jest grupa Rockefellera z 6,5 miliardami dolarów, umieszczonymi głównie w towarzystwach naftowych. Grupa Mellona (3 miliardy) i grupa du Ponta (2,5 miliarda) zamykają szereg gigantów amerykańskiej finansjery. Rządzą oni, jak podaje Seldes, na Wall Street obecnie tak, jak przed kilkudziesięciu laty Morgan i Rockefeller.

Osiem grup finansjery kontroluje dziewięćdziesiąt z dwustu największych towarzystw, które są nawzajem związane jednością interesów i uniami personalnymi. Na czele tej względnie małej grupy monopolów, które przewodzą całemu gospodarstwu narodowemu, stoi dwanaście kierujących towarzystw, tworzących najwyższy organ gospodarstwa amerykańskiego i polityki.

Cały przemysł wojenny USA był w rękach tej małej liczby towarzystw. Większość miliardów, które USA wydała na wojnę, wędrowała do tej grupy.

#### KTO RZĄDZI W USA?

Związek przemysłowy jest sztabem generalnym firm miliard-

skich. Seldes charakteryzuje go w swojej książce jako najpotężniejszy ekonomicznie i politycznie najbardziej wpływowy resort w USA. Oficjalnie skupia on 16 tysięcy przedsiębiorstw, ale faktycznie rządzi nim tylko 207 firm, a te firmy są w rękach 12 towarzystw miliarderskich. Ten sztab generalny monopolów decyduje o polityce wewnętrznej. Przedstawiciele dwunastu towarzystw zbierają się nieoficjalnie i uzgadniają program swojej działalności.

Związek przemysłowy wydaje rocznie od trzech do pięciu milionów dolarów na propagandę w prasie, radio, filmie, szkołach, kościołach i organizacjach robotniczych i rolniczych. Ta propaganda przenika do wszystkich dziedzin życia społecznego, gospodarczego i politycznego. Jej zadanie polega przede wszystkim na tym, żeby ukryć rzeczywiste zamiary, i spekulankie, antyludowe cele polityczne oligarchii finansowej. W tym celu używa się hasła amerykańizmu, amerykańskiego stylu życia, amerykańskiej demokracji. W ostatnich latach osobliwie podnosi się i wychwala swobodną inicjatywę i przeciwstawia się to socjalizmowi oraz społecznemu i gospodarczemu systemowi Związku Radzieckiego.

#### „LOBBYŚCI”

Związek przemysłowy wydaje wielkie sumy na kampanie wyborcze. W kongresie jest wielu „przedstawicieli” ludu, którzy w rzeczywistości są żołdakami klikki kapitalistycznej. Związek przemysłowy nie zadowolony jest tym i utrzymuje w Washingtonie jeszcze wielu dobrze płatnych „lobbyistów”, osobistych agentów, którzy opracowują i przekupują członków kongresu w kuluarach („lobby” oznacza altankę, przedpokój, foyer). Ci „lobbyści” starają się o to, żeby taki czy inny projekt ustawy przeszedł albo nie przeszedł. Mają do dyspozycji wielkie sumy i są właściwie drugim „niewidzialnym” rządem.

Związek przemysłowy kieruje również polityką zagraniczną USA przy pomocy swoich członków kongresu i ministrów, przy pomocy obu rządzących partii: demokratycznej i republikańskiej.

#### KUPILI PRASĘ

Znaczna część książki Seldesa jest poświęcona prasie. Śledził on jak w ciągu ostatnich trzydziestu lat „tysiąc Amerykanów” najrozmaitszymi machinacjami zdobyło niemal wszystkie czasopisma i gazety, które były w większej czy mniejszej mierze niezależne. Jedne kupili, drugie zniszczyli. Kupili nie tylko drukarnie i wydawców, ale i redaktorów.

Fr. S.

WIKTOR ERGERT

## Wesele w Chicago

(Idealny mąż w U.S.A.)

— Andrew — powiedział Mr. Walker do młodego urzędnika — tu jest sto dolarów, które proszę wpłacić w poniedziałek rano u Fishera ponieważ dziś będzie już na to za późno.

Młodziak przeliczył banknoty, ukłonił się i odszedł.

— Czy go jeszcze zobacze? — zamruczał sobie cicho pod nosem Mr. Walker i smutno patrzył za swoim pracownikiem. Mr. Walker nigdy nie żądał od pracowników referencji i kaucji, ponieważ mu na tych rzeczach nie zależało. Nie lubił też, gdy się ktoś z podobnymi sprawami zwracał do jego przedsiębiorstwa. Miał swój własny system wypróbowywania swoich ludzi. Musieli wobec niego być bardzo uczciwi. — Andrew — powiedział szef w poniedziałek młodzieńcowi, gdy ten mu położył potwierdzenie na wpłacone pieniądze na biurku. — Andrew, przyjmuję was na razie na próbę, a jak się z niej dobrze wywiążecie, to was przyjmę na stałe. Tymczasowo dostaniecie czterdzieści dolarów na tydzień. A gdzie nosicie swoje „strzelające żelazo”? — Tutaj! — powiedział młodzieniec prostodusznie i natychmiast wyciągnął spod marynarki dwa pistolety i podsunął je szefowi pod nos. — Dobrze, do-

brze! — rzekł z uznaniem Mr. Walker — tylko tak dalej postępujcie, Andrew. A teraz załatwicie pocztę z soboty.

Andrew służył wiernie, uczciwie i gorliwie. Mr. Walkerowi to jednak nie wystarczało, dokąd nie miał wiadomości o wszystkich zdolnościach, które drzemały w jego pracownikach.

— Andrew — powiedział pewnego razu — weźcie tę teczkę i zanieście te 5000 dolarów do banku.

Młodzieniec przeliczył banknoty, które były ułożone w pakietki, włożył je do teczek, leżących na biurku.

— Jak się wam podoba ten obraz, wiszący na ścianie? — zapytał szef, gdy Andrew już zamknął teczkę z pieniędzmi.

— Dawno go już podziwiam — odpowiedział młodzieniec. — To dziewcze jest bardzo urocze i przyjemne!

— To jest moja córka!

— Czy mogę mieć nadzieję, że w przyszłości otrzymam jej rekę? — zapytał nieśmiało Andrew i obrócił się znnowu do szefa.

— Hm — zamruczał Mr. Walker — jak nie zrobicie żadnego głupstwa i będziecie nadal dobrym pracownikiem?... — Teraz

tylko jednym okiem spojrzął na swojego pracownika. Drugie przymrużył.

Za dwie godziny wszedł Andrew do osobistej kancelarii szefa.

— Z powodu kiepskiej komunikacji za późno przyjechałem do banku — usprawiedliwił się — kasy już były zamknięte.

— A pieniądze?

— Tutaj są — Młodzieniec otworzył teczkę i wyliczył sumę na biurku.

— Dobrze — powiedział szef i wziął pieniądze — więc je jutro zawieziecie do banku. A równocześnie zapraszam was na obiad do swojej willi na sobotę. Moja córka będzie ucieszona, gdy w was znajdzie wesołego i przyjemnego sąsiada.

Andrew podziękował za zaproszenie, ukłonił się i wyszedł. Po jego odejściu Mr. Walker zamysłony podrapał się po brodzie:

— Dziwne! Chciałbym bardzo wiedzieć, skąd i gdzie wziął młodzik te pieniądze. Oczywiście, to jest jednak zadziwiająca sprawa.

Wyjął spod biurka teczkę z pieniędzmi, która była taka sama jak ta druga, którą zamienił w chwili, gdy młodzik zajęty był oglądaniem obrazu na ścianie. Różnica między teczkami była tylko ta, że w tej drugiej teście nie było pieniędzy, a tylko kilka starych ksiąg. Mr. Walker włożył spokojnie 10.000 zamiast 5000 dolarów z powrotem do kasy ogniowatej.

Za kilka tygodni odbyło się wesele Andrewa z córką szefa.

— No, powiedz mi, ty stodk! amanasku — powiedział do swojego zięcia Mr. Walker, któremu szampa już uderzył do głowy — powiedz mi, jak załatwiłeś ten kawałek z tymi 5000 dolarów, których nie było w teście? Jak je wyzarowałeś?

— Gdy w banku przy kasie teczkę otworzyłem — wyjaśniał spokojnie młodzik — i znalazłem w niej tylko kilka starych ksiąg, to od razu oszuściłem, oszukałem. Na szczęście stał przed okienkiem kasy jakiś inny młodzik, któremu kasjer wypłacił 8.000 dolarów. Poszedłem za nim i śledziłem go i gdy wreszcie wszedł do bramy domu, odebrałem mu pieniądze. Jeszcze nawet dla mnie zostało 3.000 dolarów.

— Ha, ha, ha, z ciebie dobry wiatek — wesoło rechotał pan teść.

— W najbliższej przyszłości oddam ci przedsiębiorstwo — powiedział Mr. Walker z westchnieniem — przyszłość należy do młodych!

Tłum. Fr. Swar.

JAN NOHA

## Bądźcie czujni

Nieprzyjaciel chodził w kaloszach,  
żebyś go nie słyszał,  
gdy gdziekolwiek przyjdzie, udaje  
jakoby nie przyszedł.

Chciałby jak para przeniknąć,  
wszędzie w każdej dobie —  
gdy nie masz dosyć czujności,  
zagnieździ się i w tobie!

Przełożył z czeskiego Fr. Swarczyca

RYSZARD RUDZIŃSKI

## Wołanie teatromana

Uplynał miesiąc, trzy, wreszcie cztery.  
Tak jak nie było — nie ma premiery.  
Trawka już rośnie, kukulka kuka,  
tyle na sztukę czeka — to sztuka.  
„Śluby”, „Poemat”, „Pocemat”, „Śluby”,  
Na pamięć cbie sztuki zna Lublin.  
Było dość ciemno, jest jeszcze czarniej,  
Och, kto zapali wreszcie „Latarnię”?  
Wołamy resztką sił i nadziei:  
Niech ktoś plan premier wreszcie Uklei...

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

## W gnieździe wilkołaków

Ukazała się niedawno nakładem „Książki i Wiedzy” nowa powieść Aleksandra Jackiewicza pt. „Wiedeńska Wiosna”. Książka ta zasługuje na większą uwagę i to tak ze względu na swoją wartość literacką, jak i wymowę społeczno polityczną.

„Wiedeńska Wiosna” pojawiła się w tej chwili, kiedy na Zachodzie rozpętała się kampania odwetowo-rewizjonistyczna i gdy ciemne siły imperialistyczne próbują wskresić krwawego upiora hitlerizmu, dążąc do wywołania trzeciej wojny światowej i do zepchnięcia Polski znad brzegów ślaskowskiej Odry.

W Wiedniu, w mieście niedawno wyzwolonym przez bohaterką Armii Radzieckiej, krzyżują się nicy roznie nad Europą przez tajny związek re-faszystów. Szajka ta rozporządzając znacznymi środkami finansowymi, stara się podmówić grunt, by w odpowiedniej chwili doprowadzić do wybuchu, mającego zdławić rządy demokratyczne i zapewnić zwycięstwo swastyce.

\* Aleksander Jackiewicz „Wiedeńska Wiosna” — Książka i Wiedza 1952, str. 308.

Robotę przywódcy organizacji Egon Buscha stara się jednak pokrzyżować brat jego Rudolf, który po powrocie z hitlerowskiego obozu koncentracyjnego, rozwija działalność antyfaszystowską, nie domyślając się, że w rece gestapo oddał go wraz z towarzyszką Ewą Scheider, brat Egon. Rudolf występuje w sali uniwersyteckiej i na wiecach, deklarując się po stronie rewolucji. Nie ulega groźbom i terrorowi, ale z pasją i odwagą demaskuje zło, piętnuje zbrodnie i łajdactwa faszystów.

Miejszem dramatycznego starcia dwu braci jest dom ojca, znanego powieściopisarza Hansa Buscha. Stary Busch pod wpływem Rudolfa zaczął powoli analizować własną twórczość i całe życie. I oto nagle zrozumiał, że książkę jego są w gruncie rzeczy puste i jakłwe. „Co dały ludziom moje dzieła? — pyta. — Czy odpowiedziały na postawione pytanie jak żyć? Czy ukazałem w dziele swoim choćby zarys tego, na co czeka każdy człowiek, choćby zarys drogi wyjścia z nędzy i zła?” Obrachunek starego pisarza z samym sobą wypadł dla niego niekorzystnie. Konfrontacja tego, co zdążył, z wielkością i niezwykłością

przeżywanego czasu stała się dla niego bodźcem do poszukiwania nowej, własnej drogi, wiodącej w konsekwencji do ukończenia tych celów, jakie miała przed sobą klasa robotnicza całego świata.

Rudolf zniszczony obozem i pracą umiera. Sztandar jego podejmuje ojciec, pisarz Hans Busch, starzec przeżywający teraz nową wiosnę życia. Spod jego pióra zaczynają ukazywać się zupełnie nowe dzieła, dramaty i powieści, utwory, oddające walnę starego z nowym, pełne prawdy i młodzieńczej siły.

Egon rozwija coraz to żywszą działalność, organizując piątki nazistów, gromadząc broń, a krew ziemia zaczyna mu się palić pod nogami, morduje swoją kochankę bogatą Wetzlową, byle tylko zatrzeć ślady swej zbrodniczej przeszłości. Usiłuje wygryźć się spod gruzów zombardowanej kamienicy dowody winy, zamknięte w aktach sztabu SS. Ale wtedy wpada w ręce policji. Wytopili go wiedeńscy robotnicy...

„Wiedeńska Wiosna” A. Jackiewicza ma charakter demaskatorski. Autor śmiało i umiejętnie pokazuje nam mechanizm zła, odsłania kulisy zmywy faszystów, upra-

wiających dywersję i sabotaż i nie cofających się przed żadną zbrodnią. Dlatego właśnie książka ta zmusza do czujności i do przeciwstawienia się wrogiej, podstępnej akcji wilkołaków, dążących do rozpętania nowej wojny.

Pięknie rysuje się w „Wiedeńskiej Wiosnie” sylweta Rudolfa, bohatera komunizmu, który ideał ukołchał więcej niż życie. Po stała ta technicznie prawdą psychologiczną, jest żywa i sympatyczna. W szlachetności młodego Buscha nie ma poży, czy sztuczności. Rudolf ujmuje nas swoją prostotą i bezpośredniością. Jest nam bliżki w momentach walki, miłości i cierpienia.

Ale głównym bohaterem powieści A. Jackiewicza jest stary pisarz, Hans Busch. Proces jego ewolucji, walki i wewnętrznego szamotania zajmuje znaczną część „Wiedeńskiej Wiosny”. Czytelnik śledzi z zainteresowaniem wszystkie etapy tego wielkiego przełomu, jaki odbywa się w duszy znakomitego twórcy pod wpływem zwycięskiej rewolucji. Ten dobry, utalentowany człowiek, patrzący na Wiednie oczyma poczciwego mieszczaucha, oczyma obywatela naddunajskiej stolicy, miasta operetki i walca, poznaje nagle swój

biad. Toteż cierpi, kiedy podczas jubileuszu mowy podnoszą jego wielkie zasługi, chwala zalety jego dzieł. On bowiem wie, że przez tyle lat szedł fałszywą, bezsensowną drogą. Ten wstrząs przedstawił autor tak przekonująco, że budzi w nas głęboki oddźwięk.

W powieści A. Jackiewicza prze suwają się przed oczyma czytelnika ludzie z pięknych, wygodnych domów, jak i z brudnych czynszowych kamienic, suteryn i hal fabrycznych. Z galerii osób wyróżniają się przede wszystkim młodzi robotnicy, z Franzem na czele. Autor doskonale różniczkował poszczególne charaktery, wydobytając ich cechy indywidualne.

Aleksander Jackiewicz jest utalentowanym narratorem. Nurt opowiadania w „Wiedeńskiej Wiosnie” płynie gładko, potocznie, przykuwając uwagę czytelnika, śledzącego z dużym zainteresowaniem losy bohaterów tej pięknej powieści. Choć autor unika przejawów, nie nadużywa słowa, ani też nie goni za łatwą sensacją, to jednak fabuła „Wiedeńskiej Wiosny” jest żywa, ciekawa, można by ją z powodzeniem przenieść na taśmę filmową.

Józef Nikodem Kłowski

# Przenieśmy w masy nauki VIII Plenum

VIII Plenum KC PZPR pokazało całemu społeczeństwu wielką rolę Stalina dla naszej historii narodowej. Jego olbrzymie zasługi dla sprawy niepodległości Polski. Przedstawiło wielkopomne znaczenie genialnych nauk Stalina dla walki narodu polskiego, dla polskiej klasy robotniczej i jej partii, dla naszego budownictwa socjalistycznego. W ciężkich dniach po stracie Przewodnika ludzkości przepoiło nasz naród świadomością, że mamy niezawodną busolę, wskazującą kierunek naszej drogi, naszego budownictwa socjalistycznego i gwarantującą zwycięstwo — stalinowskie wskazania. Uczy posługiwać się tą busolą w walce o pokój i socjalizm.

Na tym polega doniosłe znaczenie obrad VIII Plenum KC naszej partii dla partii, dla całego narodu.

Każdy aktywista partyjny, każdy członek partii, każdy aktywista społeczny, każdy uczciwy człowiek, który pragnie być współtwórcą siły i potęgi naszej Ojczyzny — znajdzie w obradach Plenum konkretne wskazania dla swej codziennej pracy.

Jasnym światłem stalinowskiej nauki oświeciła VIII Plenum historię walk polskiej klasy robotniczej. Ukazuje nierozważną jedność społecznych, rewolucyjnych celów walki SDKPiL, KPP, PPR z interesem całego narodu. Pokazuje zdradę i egoizm burżuazji i jej rzekomo „narodowych” czy „niepodległościowych” partii łączących z PPS — zdradę zrodzoną z lęku przed utratą przywilejów przez klasy wyzyskiwaczy przywilejów. Uczy, że tylko klasa robotnicza i jej rewolucyjna partia zdolne są ponieść przed narodem szandar niepodległości. Uczy rozumieć głęboką, patriotyczną treść rewolucyjnej walki klasy robotniczej.

Jasnym światłem stalinowskiej nauki oświeciła VIII Plenum dzisiejszą walkę narodu polskiego o pokój, o umocnienie naszej niepodległości. Ukazuje braterską, opartą na niewzruszonej stalinowskiej zasadzie równouprawnienia narodów, zasadzie międzynarodalizmu proletariackiego — pomoc Związku Radzieckiego dla naszego narodu. Uczy rozumieć jasno treść naszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim — treść przyjaźni wolności, budującego socjalizm narodu z narodami kraju zwycięskiego socjalizmu.

Jasnym światłem stalinowskiej nauki oświeciła VIII Plenum wszystkie niemal dziedziny naszego dzisiejszego życia. Pokazuje nierozważną jedność teorii i nauki o rewolucji proletariackiej, o budownictwie socjalistycznym z praktyczną walką naszej partii i całego narodu.

W oparciu o nauki towarzysza Stalina, w oparciu o wzór produkcyjnej brygady szturmowej ludzkości — Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — VIII Plenum ukazało raz jeszcze, z nową siłą, jaką powinno być partia, która prowadzi masy pracujące po trudnej, ale zwycięskiej drodze budownictwa socjalistycznego. Partia taka — według wskazań towarzysza Bieruta w jego referacie na VIII Plenum — opiera się musi „na jednolitej, wykutej z jednej bryły, zwartej, przepojonej jedną wolą organizacji, na organizacji — monolite, zdolnej do odparcia każdego jawnego czy skrytego ataku wrogów klasowych”. W oparciu o nauki towarzysza Stalina VIII Plenum KC uczy strzec jak najczujniej czystości szeregów partyjnych. Wskazuje na konieczność stałego oczyszczania partii z ludzi chwiejnych, ideologicznie obcych, filistrów i karierowiczów. Uczy zasilać partię produkcyjnymi, ofiarnymi ludźmi, szczerze pragnącymi zwycięstwa idei pokoju, demokracji i socjalizmu na całym świecie.

VIII Plenum pokazuje, że granitowym fundamentem, na którym opierają się wszystkie decyzje naszej partii i rządu, jest wierność ideom socjalizmu, wzwolenia mas pracujących, niepodległości i braterskiej współpracy narodów. Ideom, które nierozważnie związane są z imieniem Józefa Stalina. Wierność tym ideom wyraża się w pracy nad umocnieniem państwa ludowego, jego siły gospodarczej i obronnej, jego osiągnięć w walce o podniesienie dobrobytu i kultury mas.

VIII Plenum KC PZPR uczy jeszcze mocniej skupiać wokół tych idei najszerze masy polskiego narodu. „Podstawowym zadaniem partii w chwili obecnej — mówi towarzysz Bierut — jest wzmacnianie i rozszerzanie

Frontu Narodowego, wielomilionowy, potężny, twórczy, nierozważny i niepokonany front patriotów, wiążących swój osobisty los, rozwój i przyszłość z rozwojem i przyszłością narodu, ofiarnych i ze wszystkich sił pragnących pracować nad pomnożeniem siły i bogactw naszej ojczyzny”.

Aby wykonać to zadanie, trzeba, by prawda i piękno idei socjalizmu porwały każdego człowieka pracy w naszej ojczyźnie, by każdy rozumiał słuszną drogę, po której kroczyć i wielkość celów, które realizujemy. Aby wykonać to zadanie, trzeba nieustannie, niezmordowanej pracy politycznej wśród szerokich rzesz bezpartyjnych, stałego oddziaływania ideologicznego całej naszej partii, każdego jej członka. Dlatego też VIII Plenum z taką siłą stawia przed wszystkimi PZPR-owcami obowiązek stałego podnoszenia swego poziomu ideologicznego, nieustannego podnoszenia swej wiedzy, swych kwalifikacji politycznych, pogłębiania swych studiów teoretycznych.

„Nieustanna, niezmordowana praca nad podnoszeniem poziomu świadomości społecznej mas — to najważniejszy i święty obowiązek nie tylko członka partii, ale każdego uczciwego człowieka” — powiedział na VIII Plenum towarzysz Bierut. W świetle tych słów jasno staje przed każdym członkiem partii obowiązek gruntownego przyswojenia sobie nauk i wskazań Plenum. Wskazań, które uczą rozumieć treść i cel naszej pracy. Wskazań, które uczą posługiwać się w codziennej pracy nieśmiertelnymi naukami Stalina. Wskazań, które pomagają nam skupić wokół partii najszerze masy polskiego narodu.

We wszystkich organizacjach partyjnych odbywają się otwarte zebrania poświęcone dorobkowi VIII Plenum. Partyjne kursy szkoleniowe przeprowadzają zajęcia, omawiające w świetle VIII Plenum nauki Józefa Stalina. Jednocześnie uchwały VIII Plenum popularyzowane będą przez

Komitety Frontu Narodowego i ogniwa organizacji masowych, które organizować będą odczyty i referaty na ten temat. Treść obrad VIII Plenum docierać będzie do najszerzych mas poprzez pracę agitacyjną i propagandową aktywistów partyjnych, aktywistów organizacji masowych.

Chodzi o to, by nauki Plenum połączyły w najszerzych masach zrozumienie celów socjalistycznego budownictwa, by budziły pragnienie poznania nauk Józefa Stalina, nabyła umiejętność stosowania ich w życiu, w codziennej pracy nad rozwojem naszej Ojczyzny. Chodzi o to, by powszechna stała się świadomość, że najsukcesywniejszą formą umocnienia pokoiu jest codzienna, twórcza, wydatna praca nad rozwojem naszej Ojczyzny, jest stałe umacnianie sił naszego ludowego państwa — ostoi niepodległości naszego narodu, jest stałe wzmaganie czujności wobec wroga, który wszelkimi sposobami

usiłuje zahamować nasz rozwój, osłabić nasz kraj.

Te zadania nakładają na aktyw partyjny i wszystkich członków partii obowiązek takiego przyswojenia sobie nauk VIII Plenum, by móc szerokim frontem ponieść je w masy narodu, by móc przepajać nimi każdą dziedzinę pracy politycznej. Obowiązkiem naszym jest dotrzeć do każdego człowieka pracy w naszym kraju, ukazać mu treść naszej walki, przekazać mu stalinowskie nauki budownictwa socjalistycznego.

Zbliża się święto 1-go Maja. Niech to święto klasy robotniczej — pierwsze jej święto po stracie Wielkiego Wodza międzynarodowego proletariatu — przebiega w naszym kraju pod znakiem pełnego skupienia wszystkich sił narodu wokół idei Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina. Pomogą nam to osiągnąć przeniesione w masy nauki VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Kraśnickiej Fabryce Wyrobów Metalowych trzeba pomóc

## Centralny Zarząd nie może ograniczyć się tylko do lustrowania

Najtrudniejszą rzeczą jest rozpoznanie. Wyleczyć można tylko wtedy, kiedy została postawiona słuszną diagnoza — mówi tow. Flikierski. Tow. Flikierski nie jest lekarzem, lecz nowym dyrektorem Kraśnickiej Fabryki Wyrobów Metalowych.

A KFWM choruje już od wielu, wielu miesięcy. Starano się usunąć różne jej niedomagania, chwytało się drobnych rzeczy, ale nie dociekało źródła zła, toteż stan „chorej” nie poprawiał się, lecz przeciwnie, ulegał stale pogarszaniu. Zarząd Centralny Przemysłu Obrabiarek zdawał się tego nie dostrzegać. Nie przyszedł z pomocą zakładowi, nie wskazał drogi ani możliwości uzdrowienia.

A wynik? Zawalenie planu w roku ubiegłym. Niewykonanie zadań I kwartału roku bieżącego.

Jeśli plan jest ustawą, to jakie wnioski wyciągnąć ze złamania tej zasady C.Z.? Trzeba stwierdzić, że żadnych.

A przecież symptomy były aż nadto wyraźne. Nie trudno było zrozumieć, że zasadniczą przyczyną choroby jest brak organizacji. Fabryka szła żywiołowo. Ani jeden odcinek nie był właściwie zorganizowany i z tej właśnie żywiołowości wywodzą się wszystkie błędy i niedociągnięcia.

Nikt nie czuł się za nie odpowiedzialny. Jeden zwał na drugiego winę, nikt nie widział jej u siebie. Kiedy dział produkcji nie wykonał planu, kierownik czynił odpowiedzialnym za to dział zaopatrzenia czy narzędziownię. Kiedy Główny Mechanik zaważył robotę wmiem był albo Główny Energetyk, albo Główny Technolog itd.

Dział produkcji miał „swoją” plan. Nie oparty o plan techniczny. Własne plany mieli Główny Mechanik, Główny Elektryk, Narzędziownia, Zaopatrzenie itd. Nikt z nikim swych planów nie koordynował. Główny Mechanik nie podawał szefowi produkcji terminów ustawiania, czy oddania z remontów maszyn ani nie koordynował z narzędziownią dostaw oprzyrządowania do nich. Zaopatrzenie starało się o materiały, nie uzgadniając tego z działem produkcji. Narzędziownia również czuła się „niezależna” dlatego też szef produkcji nigdy nie wiedział, na które maszyny może liczyć, a narzędziownia pracowała w oderwaniu od potrzeb zakładu, wykonując np. na II kwartał br. oprzyrządowanie, które potrzebne będzie dopiero w październiku, a nie przygotowała narzędzi dla automatów niezbędnych do produkcji w kwietniu. Dlatego też mogło się zdarzyć, że choć zaopatrzenie pokryło w marcu nie tylko pełne zapotrzebowanie na produkcję, ale dostarczyło nawet część materiału przewidzianego na kwiecień, to surowiec został zużyty, a plan nie wykonany. Dlatego też nikt nie pomyślał o przerzuceniu materiałów, gdy maszyna stała z braku surowca, a tuż obok taka sama zaopatrzona w materiał była unieruchomiona z powodu de-

fektu. Dlatego „Blanchard” mógł po powrocie z remontu 2 tygodnie stać bezczynnie, choć cały „defekt” polegał na tym, że dwie śrubki nie były należycie przykręcone i chłodziwo spływało na magnes hamujący ruch maszyny.

C.Z. przysłał wprawdzie ludzi na kontrolę, ale nikt nie pomyślał tam o tym, że nie wystarczy lustrować, ale trzeba udzielić fabryce konkretnej pomocy. C.Z. posiada u siebie odpowiedniki wszystkich działów, ale nie przysłał z nich kogoś kto by pomógł w KFWM właściwie zorganizować chociażby jeden dział.

Cóż z tego, że przedstawiciel CZ przeszedł kilka dni w Dziale Głównego Mechanika czy w Dziale Zatrudnienia, kontrolując ich pracę, skoro ograniczył się do stwierdzenia, że nie wywiązują się ze swych zadań, a nie pomyślał o tym, że należy im pokazać jak winny pracować.

Cóż z tego, że robotnicy podejmowali zobowiązania, że powstawały brygady młodzieżowe, które miały nie tylko realizować, lecz przekraczać plany. Robotnik nie mógł zwiększyć wydajności swej pracy, skoro nie zabezpieczono mu warunków do tego. Robotnik musiał sam biec do rozdzielni czy magazynu, bo brakło mu śrubki, narzędzia czy innego niezbędnego do pracy drobiazgu. A przecież w zakładzie istnieje struktura organizacyjna, która winna zapewnić robotnikowi wszystko, co mu jest potrzebne do wykonania planu. Tego właśnie nie wytknął CZ kierownictwu KFWM.

W KFWM narzekano, bledolono, rozpraszano się w drobnych sprawach, a gubiono zasadnicze. Panowała atmosfera niezadecyzowania i brak inicjatywy, który z kierownictwa zakładu przechodził na kierowników działów, brygadzystów, ustawiaczy i robotników.

Czy w KFWM ludzie byli gorsi, mniej oddani i ambitni aniżeli w innych zakładach?

Nie podobnego. Załoga jest tam ofiarna i dowiodła tego niejednokrotnie, ale nie miała żadnej opieki. Nikt też nigdy nie wskazał robotnikom KFWM, że od ich pracy zależna jest produkcja wielu fabryk, że z powodu niewytwarzania przez nich dostatecznej ilości i należytej jakości łożysk fabryka „Ursus” nie może dostarczyć rolnictwu traktorów, że ich praca może zdecydować o płonach naszych pól.

Ile zapału tkwi w załodze KFWM najlepiej świadczy wypowiedź majstra z działu szlifierni tow. Edwarda Mazura, którego załoga (gniazdo robienia otworów) podjęła długofalowe zobowiązanie. — My nasze zobowiązanie wykonamy każdego dnia — mówi tow. Mazur. — Robotnicy z mego działu postanowili, że jeśli nawet zdarzy się jakaś awaria, podzielić między sobą robotę, która przypadła na tego, którego maszyna została unieruchomiona, a zadanie musi być w pełni zrealizowane.

Albo sprawa Ireny Chruściel, pracującej przy obróbce bieżni. Chruścielówna widząc, że maszyny

wykonujące dalsze operacje nieraz mają przestoje, czekając aż gniazdo, w którym ona pracuje dostarczy im półfabrykatów, zdecydowała, że trzeba przyspieszyć obróbkę. Postanowiła nie zatrzymywać maszyny, lecz w biegu zakładać pierścienie do obróbki. Pomysł okazał się w realizacji doskonały. Irena Chruściel wyrabia przeciętnie 178 proc. normy i wykonywałaby jeszcze więcej, gdyby maszyna jej nie miała przestojów z braku półfabrykatów. Całe gniazdo obróbce poszło za jej przykładem i dziś nikt już na obróbce bieżni nie zatrzymuje maszyny przy zakładaniu pierścieni i nigdy obróbka bieżni nie hamuje dalszych faz produkcji.

Takich jak Irena Chruściel jest tu więcej. Nie dostrzegano tego jednak poprzednie kierownictwo zakładu, nie potrafił tego zapału podtrzymać i właściwie nim pokierować Komitet Zakładowy, którego skład ostatnio również uległ reorganizacji.

Nowy sekretarz KZ tow. Kosiński rozpoczął swą pracę od analizy pracy egzekutywu organizacji oddziałowych, rozmieszczenia, oraz — pracy grup partyjnych. Trzeba było zmienić sekretarza na tak ważnym odcinku jak dział produkcji. Pełnienie tej funkcji powierzono tow. Zbyszewskiemu, który z całą energią wziął się do pracy. Zaczął od wysuwania na najtrudniejsze, najbardziej odpowiedzialne stanowiska członków partii, najlepszych zetem-powców i produkcyjnych robotników. Przy analizowaniu grup partyjnych okazało się, że jest wiele „białych plam”, że na najważniejszych gniazdach obróbkowych nie ma w ogóle członków partii. Ani jeden członek partii nie pracował przy pierwszych operacjach, które warunkują całą produkcję. A pierwszą rzeczą było zorganizowanie tam grupy partyjno-ZMP-owskiej, poparcie inicjatywy młodzieży, która w tym oddziale utworzyła brygadę młodzieżową.

Od pierwszych operacji rozpoczęto też organizację długofalowego współzawodnictwa. Przy omawianiu z kierownictwem działu, majstrem, brygadystą, kierownikiem planowania zakładowego i warsztatowego zadań działu, które miały być punktem wyjściowym dla podejmowania zobowiązań zespołowych i indywidualnych ujawniła się ogromna słabość i powierzchowność planowania wynikająca z całkowitego oderwania się od warsztatu i żywych ludzi, układania planów zza biurka. Ich nierealność i niezyciowość wykazał tow. Jan Mazur, pełniący obowiązki majstra na automatach, który lepiej orientował się od kierownika planowania i działu, lepiej od nich widział możliwości wykorzystania ukrytych rezerw produkcyjnych i przełamania trudności.

Dział pierwszej operacji to właśnie ogniwo, od którego postanowiono zacząć uzdrawianie produkcji, postawienia go na odpowiednim poziomie tak, by zapewnić spływ półfabrykatów do dalszych gniazd, by

można było uzyskać wyprzedzenie konieczne dla zapewnienia ciągłości produkcji. Zadanie niełatwe, ale wykonalne. Trzeba jednak należytej pomocy CZ oraz troskliwej opieki ze strony kierownictwa gospodarczego i partyjnego zakładu, zapewnienia wszystkiego, co jest potrzebne do realizacji zadań i stałej codziennej kontroli wykonania.

Czy wystarczy to już do uzdrowienia zakładu?

Jasne, że nie wystarczy, ale będzie to już mocny zastrzyk, który przyczyni się do przełamania choroby. Dla całkowitego usunięcia jej konieczna jest stała i konkretna pomoc CZ nowemu kierownictwu fabryki, wzmocnienie w zakładzie osobistej odpowiedzialności kierownika, majstrów, brygadierów, ustawiaczy i każdego robotnika za powierzony mu odcinek, za powierzoną maszynę czy stoisko pracy; ściśle powiązanie i koordynowanie zadań poszczególnych działów; wzmocnienie dyscypliny partyjnej i dyscypliny pracy oraz codziennej kontroli zadań. Trzeba też podnieść na wyższy poziom pracę polityczną, prowadzić szeroką akcję uświadamiającą poprzez ogniwa związkowe, dotrzeć z planem do każdego robotnika.

Jest w KFWM jeszcze jedna sprawa, o której nie zawsze się pamięta — troska o człowieka. Wiele jest zaniedbań na tym odcinku. Szczególnie, jeśli chodzi o robotników z automatów, którzy mają najcięższą i najtrudniejszą robotę a są najmniej opłacani, otrzymują najmniejszą premię i najmniej się o nich dba. Jest to wręcz sprzeczne z wytycznymi VII Plenum, z tym czego nas uczy Towarzysz Bierut. Nie może być tak, by w rozdzielni przy kontroli technicznej nawet ludzie niejednokrotnie bumelujący przez cały dzień otrzymywali dwukrotnie wyższe premie i zarabiali lepiej od robotników przy automatach. Nie może też być tak, by robotnik miał wyższą grupę od ustawiacza, wyższe od niego zarobki. Trzeba przeanalizować zaszerogowanie ustawiaczy i brygadierów, rozładować niewłaściwą atmosferę która sprawia, że robotnik przesunięty na stanowisko ustawiacza, a nawet brygadiera, uważa to za karę, a nie, tak jak to być powinno, za awans. Wina za taki stan rzeczy spada w pierwszym rzędzie na CZ. Wie on o tych wszystkich bolączkach, ba, nawet przysłał komisję, która zajęła się ich badaniem. Zapisano wiele papieru, komisja wyjechała i... nie się nie zmieniło. A przecież od tego jak CZ załatwi tę sprawę zależy przełamanie trudności z obsadzeniem automatów, do których wciąż brak jest ludzi, zależy też zapewnienie fabryce kadr średniego dozoru.

Trzeba, aby CZ zdał sobie z tego sprawę, że wyleczenie choroby, która stała się w KFWM niemal chroniczną, zależy przede wszystkim od niego, od szybkiego rozwiązania spraw podlegających wyłącznej decyzji CZ. od pomocy, jakiej udzieli CZ nowej dyrekcji zakładu. St. G.

## Przed 1 Maja

# Tysiące złotych oszczędności przyniesie realizacja podejmowanych zobowiązań

Coraz więcej me'dunków napływa z zakładów pracy, szkół, instytucji o podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia Święta Pracy 1 Maja.

Cenne są zobowiązania pracowników EKSPozyTURy PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ w LUBLINIE.

Pracownicy Stacji Obsługi Działu Technicznego postanowili obniżyć koszty własne przy naprawach i konserwacji autobusów o 3 proc. aż do końca br. Oprócz tego pracownicy stacji obsługi skrócą czas remontu nadwozia i podwozia autobusu „Leyland” o 10 dni. W sumie zobowiązania te przyniosą 25 tys. zł oszczędności.

Pracownicy Działu Ruchu Osobowego wykonają wiele tabliczek przystankowych co przyniesie 10 tys. zł oszczędności i przeszkolą 20 konduktorów w ciągu roku.

Pracownicy Działu Zaopatrzenia zobowiązali się m. in. wykonać odtawę złomu w 200%.

Cenne są zobowiązania niektórych kierowców. Podjęli oni zobowiązanie zwiększenia przebiegu wozów między naprawami. Np. kierowca Czesław Obwarzanek mimo iż między naprawami przejeżdżał 245 tys. kilometrów postanowił po-

większyć tę ilość o dalsze 5 tys. km. Podobne zobowiązania podjęli kierowcy: Stanisław Podniesiński, Stanisław Jaranek, Jan Siekierka, Józef Wójcik i inni.

Pracownicy oddziału administracyjno-gospodarczego postanowili m. in. wyremontować dwa kanały rezyzyjne, wybudować dwa nowe oraz skrócić przeprowadzany remont magazynów o 5 dni.

Pracownicy działu kadr postanowili przeszkolić dwie osoby do pracy w tym dziale i jeszcze w bieżącym miesiącu zorganizować przy stacji obsługi PKS szkolenie zakładowe na stanowiska monterów silnikowych, smarownika i elektryków samochodowych.

Oprócz tego dział kadr postanowił zwiększyć liczbę kobiet zatrudnionych jako konduktorki z 50 do 75%. Cenne zobowiązania podjęli także pracownicy działu księgowo-finansowego.

\*  
SPÓŁDZIELNIA WYROBÓW METALOWYCH przysłała nam mel-dunek w którym m. in. czytamy:

„Techniczna kolacja” — tego jeszcze nie było

## Nową formę popularyzacji racjonalizatorstwa zastosował ZORK

Rada Miejskowa, Klub Techniki i Racjonalizacji, Kolo NOT-u i komórka Wynalazczości przy Zarządzie Okręgowym Radiofonizacji Kraju zorganizowały ciekawą imprezę — wieczór dyskusyjno-techniczny pod nazwą „Techniczna kolacja”. Impreza miała na celu spopularyzowanie ruchu racjonalizatorskiego. Program był niezwykle urozmaicony. Po słowie wstępnym wyświetlono film naukowy pt. „Droga dźwięku radiowego” i pokazujący drogę dźwięku od mikrofonu w studio radiostacji do ucha radiosłuchacza.

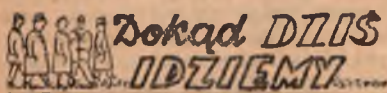
Po ciekawej dyskusji, niemniej

## Imprezy sportowe

Sobota i niedziela: dalszy ciąg mistrzostw juniorów w koszykówce w Domu Żołnierza. Początek w sobotę o 16.30, a w niedzielę o 11 i 16.

W niedzielę o godz. 14.30 na stadionie „Ogniwa” w Lublinie odbędzie się mecz piłki nożnej o mistrzostwo II Ligi pomiędzy lubelską Gwardią i bydgoskim OWKS. Przedmecz o mistrzostwo klasy A OWKS Ib — Gwardia Ib.

W sobotę na boisku przy Al. Gen. Świerczewskiego: Stal FSC (Lublin) — Budowlani (Lublin) rozegrają spotkanie o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej. Początek o 16.



TEATR PAŃSTWOWY: (w sobotę i niedzielę) Słuby panienskie — godzina 19.

KINA:  
APOLLO: sobota i niedziela — „Ju tro będzie się wszędzie tańczyć” — prod. czeskiej, godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK: sobota — „Wilhelm Tell”, — prod. włoska — godz. 16, 18, 20.  
Niedziela — „Ulica Graniczna” — godz. 16, 18, 20.

RIALTO: sobota i niedziela — „Kłopoty referenta Trziszki” — prod. czeskiej — godz. 16, 18, 20.  
PRZODOWNIK: „Zwycięskie skrzydła” — prod. radzieckiej — godz. 18.

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK, ul. Pstrowskiego 6, tel. 14-00.

### DYZURY APTEK

Sobota: Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22. 1-go Maja 29.  
Niedziela: Bramowa 2-8, Kunickiego 42, Szopena 15, Kalinowszczyzna 44.

ciekawie przeprowadzona została przez inż. inż. Jana Wolniana i Stanisława Krzyżewskiego krótka pogadanka pt. „Brygady racjonalizatorskie”. Po dyskusji wyświetlono film krótkometrażowy — „Mazowsze”.

Na wieczorze racjonalizatorzy z Radiofonizacji Kraju otrzymali zaświadczenia patentowe. Wymienić tu można nazwiska: Władysława Kwiatkowskiego, Stanisława Pawlaka, Stanisława Górniego, Jerzego Dąbkiewicza, Bronisława Rykowski i Henryka Matusiewicza.

Odpowiedni program: krótkie pogadanki, ciekawe słowo wiązane, dyskusje sprawiły wrażenie rewolucyjnej imprezy, która jednocześnie wiele uczyła. Nic więc dziwnego, że wszyscy obecni z wielkim zainteresowaniem uczestniczyli w „Technicznej kolacji”, która nikogo nie znużyła. (r)

Jeżeli chcesz zapewnić  
sobie stałą dostawę prasy,  
zaprenumeruj ją u listonosza lub w urzędzie  
pocztowym.

## Czy znasz rośliny których nie wolno zrywać?

Nie wszyscy wiedzą o tym, że w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29 kwietnia 1949 r. (nr 25 art. 18) ukazał się rozporządzenie Ministerstwa Leśnictwa dotyczące ochrony niektórych gatunków roślin. Poniżej podajemy nazwy roślin spotykanych na terenie naszego województwa, które podlegają ochronie.

Wawrzynek, zwany wilczym łykiem zakwita na przedwiosniu w postaci gęstych kiści i różowych kwiatów, wyrastających wprost na gałązkach — posiada odurzający zapach hiacyntu.

Przebiśnieg pospolity zwany śnieżyca i śnieżyca wiosenna zakwita białe jeszcze wczesną wiosną pod śniegiem.

Wszystkie gatunki sasanki zakwita masowo na przedwiosniu, dwa gatunki zawileców: leśny i zwykły, kwitną białe.

Wszystkie gatunki widłaków, które są sprzedawane przez kobiety na targach do dekoracji stołów. Dziewięciol cz. karłowa popłożolista należy do najrzadszych roślin na szczytach flory (rośnie tylko w okolicy Chelma Lubelskiego). Lilia złotogłów, mitek wiosenny, trzy gatunki rosiczek i paproć cz. długosz królewski również podlegają ochronie. Winni przekraczania przepisów o ochronie roślin będą podlegały

„Aby godnie uczcić święto 1 Maja nasza załoga postanowiła na ostatniej naradzie roboczej, że plan w miesiącu kwietniu wykona w 110 proc.

\*

PRACOWNICY KSIĘGARŃ DOMU KSIĄŻKI w Lublinie zobowiązali się przekroczyć plan sprzedaży książek w II kwartale i wykonać plan przed terminem. Zobowiązanie to przyniesie 13.100 zł oszczędności.

Warto podkreślić, że poprzednie zobowiązania podjęte przez pracowników Ekspozytury Wojewódzkiej Domu Książki w I kwartale wykonano z nadwyżką. Zamiat zaplanowanych 43.200 zł zrealizowanie tych zobowiązań przyniosło 97.177 zł oszczędności. (r)

Na marginesie posiedzenia Sekcji Wiejskiej Komitetu Obchodu Dni Oświaty, Książki i Prasy

## Zacieśniajmy łączność między miastem a wsią

Ostatnio w Lublinie odbyło się posiedzenie Sekcji Wiejskiej Komitetu Obchodu Dni Oświaty, Książki i Prasy. Na posiedzeniu omówiono ogólne plany obchodu Dni.

W okresie trwania Dni, Sekcja Wiejska Komitetu szczególnie interesować się będzie rozpowszechnianiem czytelnictwa na wsi, rozprawianiem książek i prasy, uaktywnianiem świetlic gromadzkich, położonych w miejscowościach, gdzie są spółdzielnie produkcyjne lub komitety założycielskie, rozwojem bibliotek, organizacją imprez sportowych, artystycznych itp.

### ŚWIETLICE WZORCOWE

W związku ze zbliżającymi się Dniami Oświaty ramowy plan pra-

### Korespondenci piszą

### Trzeba dotrzymać terminów

Lubelskie Przedsiębiorstwo Skupu Surowów Włókienniczych i Skórzanych w dniu 20 stycznia br. zamówiło w Lubelskiej Spółdzielni Rzemieślników Budowlanych w Lublinie przy ul. Lipowej 27 dwie drzwi drewnianych okutych blachą oraz kilka okiennic.

Zamówienie to miało być wykonane do 4 lutego br. Niestety terminu tego nie dotrzymano i do dnia dzisiejszego LPSSWiB czeka na drzwi i okiennice.

W. K.

Jaki film chciałbym obejrzeć?

## Miesiąc Kina przebiega pod hasłem: „Widz gospodarzem”

Jak już informowaliśmy kilkakrotnie, trwa obecnie w całym kraju „Miesiąc kina” przebiegający pod hasłem „Widz — gospodarzem”. W związku z tym Okręgowy Zarząd Kin wprowadził „Filmowy program życzeń”. Dziś podajemy 25 tytułów filmów, które były już grane na ekranach kin lubelskich, a które mogą być na życzenie miłośników filmu powtórnie wyświetlane.

Niniejszy artykuł należy wyciąć z gazety, podkreślić tytuł filmu, który według życzenia czytelnika ma być powtórzony i przesać go do Działu Miejskiego „Sztandaru Ludu” z dopiskiem na kopercie „Filmowy program życzeń” lub oddać do kasy któregośkolwiek kina w Lublinie.

FILMY PRODUKCJI RADZIECKIEJ:

Arinka, Biały Kieł, Córka Marynarska, Cztery serca, Cyrk, Dziewczyna u źródła, Koncert Beethovena, Konfrontacja, Młoda Gwardia, Oni mają ojczyznę, 15-letni kapitan. Skrzydlaty dorożkarz, Świat się śmieje, Świnarka i pastuch, Wiosna w Sakenie.

FILMY PRODUKCJI CZESKIEJ:

Kłopoty referenta Trziszki, Powrót do domu.

FILMY PRODUKCJI NRD:

Brunatna pajęczyna, Ostatni rejs.

FILMY PRODUKCJI POLSKIEJ:

Skarb, Pierwszy start, Miasto nieujarzmione, Czarci żleb.

FILMY PRODUKCJI WĘGERSKIEJ:

Gdzieś w Europie, Małżeństwo Katarzyny.

pracy nad świetlicami przyczyni się do lepszej ich pracy. Można na to przytoczyć wiele przykładów. M. in. młodzież Zakładów Sieci Elektrycznych w Zamościu zorganizowała ekipę łączności miasta ze wsią i opiekowała się świetlicą w Wolicy Sitanieckiej, gdzie nie tylko wyjeżdżała z występami artystycznymi, ale także zelektryfikowała świetlicę i przeprowadziła jej remont.

W Dniach Oświaty, Książki i Prasy, których uroczyste rozpoczęcie odbywać się będzie 3 maja, ekipy takie będą miały szerokie pole do popisu i wielką rolę do spełnienia. Należy więc, aby zakłady pracy w Lublinie pomyślały już teraz o zorganizowaniu takich brygad, aby przed Dniami O.K. i P. mogły je zgłosić do uczestnictwa.

Już obecnie zaprojektowano ogólne formy tej współpracy. I tak na wieś wyjeżdżać będą z zespołami artystycznymi ekipy 5 szkół artystycznych, istniejących w terenie województwa, 5 zespołów z ognisk muzycznych oraz Teatr Młodego Widza w Lublinie, który da 8 występów.

### POGADANKI, ODCZYTY, WYSTAWY

Wielką rolę do spełnienia mają biblioteki wiejskie. W czasie Dni Oświaty, Książki i Prasy będą one prowadziły szeroką akcję propagującą czytelnictwo. Tak więc biblioteki wiejskie organizują w bieżącym roku 230 pogadań i ponad 100 porad gminnych z czytelnikami. Przewiduje się jeszcze do końca br. zorganizowanie 160 wiejskich punktów bibliotecznych oraz 1200 wystaw książek na temat przebudowy wsi polskiej, wystaw poświęconych klasykom marksizmu, odbudowie Warszawy itp. (m)

## Wiosenne porządki na Placu Stalina

Na Placu Stalina trwają obecnie wiosenne porządki. Założono już trawniki i poustawiano słupy na nowe lampy elektryczne.

## Tępimy chwasty

W dniu 1.IV w restauracji „Nadbystrzycka” przy ul. Narutowicza, pijani awanturnicy przeszkadzali klientom w spożyciu obiadu. Szamocąc się i obrażając wzajemnie wulgarnymi słowami, potrącaли gości i stoliki. Po wyjściu na ulicę wszczęli bójkę, powodując zbiegowisko ulicznych gapiów. Kres temu położył przechodzący funkcjonariusz MO, zabierając obu do komisariatu, gdzie po wylegitymowaniu okazało się, że jeden z nich to Stanisław Knieć, zamieszkały przy ul. Narutowicza 34-22, zatrudniony w Centrogalu, jako sortownik, drugi — Tadeusz Szczepkowski, zam. przy ul. Granicznej 8-10, zatrudniony w WSK jako technik.

Tacy awanturnicy i chuligani, podrywający opinie zakładów pracy, powinni być surowo ukarani. (1862-I)

## Zawiadomienia i komunikaty

Kolegium Sędziów organizuje w dniach od 15 do 30 kwietnia kurs dla kandydatów na sędziów piłki nożnej. Zgłoszenia osobiste, pisemne a nawet, telefoniczne (33-05) przyjmują codziennie od 8 godz. do 15 godz. inspektor sportu WKKF (ul. Nadstawna 22).

W pierwszym rzędzie na kurs przyjmowani będą działacze sportowi, byli zawodnicy i aktywiści sportowi.

\*

Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej i Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika zawiadamiają, że w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, odbędzie się w niedzielę, dnia 12 kwietnia br. o godz. 18 w Collegium Juridicum — Plac Stalina 3 (sala im. J. Marchlewskiego) wykład Prof. dr Józefa Garbacika — pt. „Humanizm i Odrodzenie w Polsce”.